# Kuryer Poznański.

**Nr. 60.** Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 14 marca 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ, 13 marca

(*Spodziewany powrót cara Aleksandra III do Petersburga, nowe oczekiwania. — Uroczystość w Gatczynie; posłuchanie Skobielewa; heca antiniemiecka; artykuły „Gołosa“ i „N. Fr. Presse.“ — Z pola walki. — Zmiana ministerstwa greckiego. — Ateistyczna uchwała senatu francuskiego.*)

Dziś właśnie przypada pierwsza rocznica krwawego zgonu Aleksandra II, i jeżeli się spełnią z różnych stron nadchodzące jednozgodne doniesienia, w dniu téż dzisiejszym wraca jego następca na tronie z niedobrowolnego swego ustronia gatczyńskiego do stolicy, aby tutaj stale zamieszkać. Car Aleksander III ma, jak daléj donoszą, zainaugurować powrót swój do stolicy wydaniem manifestu do narodu rosyjskiego. Co do treści manifestu podają korespondenci różne wersye: jedni zapewniają, że dotyczyć on będzie wyłącznie wewnętrznych spraw caratu, inni zaręczają, że będzie zarazem ponownem odezwaniem się do Europy, któréj daną zostanie obietnica, że car Aleksander utrzyma pokój i rozproszy obawy, jakie wywołał jenerał Skobielew swemi wojennemi mowami. My rejestrując wszystkie powyższe pogłoski, nie przywięzujemy do nich wielkiéj wagi i widzimy w nich jedynie odbicie życzeń wykształceńszych warstw narodu rosyjskiego, które w gorączkowém zaniepokojeniu oczekują po carze jakiegoś kroku stanowczego. Warstwy te żywią nadzieję, że car Aleksander III podejmie napowrót dzieło, którego gwałtowna śmierć ojca jego rozpocząć nie pozwoliła. Jakeśmy czasu swego donosili, podpisał zmarły car na kilka godzin przed śmiercią projekt hr. Loris Melikowa, dotyczący zwołania komisyi, złożonéj z reprezentantów szlachty, mającéj się zająć przedyskutowaniem i zredagowaniem ważnych kwestyi polityczno-społecznych. Pod tym projektem zamieścił car Aleksander II te słowa: „Zgodnie z wolą moją.“ Kilka dni po katastrofie 13 marca zwołał młody car radę państwa, któréj sam przewodniczył. Na posiedzeniu tém roztrząsano gruntownie i obszernie projekt hr. Loris Melikowa. Oświadczyło się za nim 9 członków rady: autor projektu, daléj hr. Adlerberg, Milutyn, Wałujew, Abaza, Giers, Nabokow, Zaburow i Solski; przeciw projektowi 5: hr. Lieven, Possiet, Pobedonoscew, Makow i Stragonow. Car stanął po stronie większości i zamykając radę, przyrzekł wydać ukaz, zaprowadzający reformy. Tymczasem zamiast spodziewanego ukazu pojawił się znany manifest, niweczący nadzieje zwolenników reform, po którym niebawem nastąpiła dymisya hr. Loris Melikowa, Milutyna, Wałujewa, Abazy i Zaburowa. Mimo ówczesnego rozczarowania nie tracą dziś jeszcze w Petersburgu nadziei, że dzień 13 marca przyniesie Rosyi spodziewane reformy. Rosyjscy jednak mężowie stanu, którzy dokładnie znają wewnętrzny stan dzisiejszéj Rosyi, nie widzą żadnéj drogi wyjścia z tego ogólnego zamętu, w jakie popadło rosyjskie społeczeństwo. Znany publicysta Koszelew pisze: „Nie spodziewamy się niczego, a obawiamy się wszystkiego; smutny ten stan przypisać należy brakowi zaufania do osób stojących na czele rządu.“ — Na dni kilka przed spodziewanym powrotem do Petersburga, zeszłéj soboty, obchodził car uroczyście w Gatczynie swe urodziny. W uroczystości wzięło udział bardzo wiele osób; wszyscy ministrowie, jenerałowie i wszyscy członkowie rodziny carskiéj. Po złożeniu życzeń odbył się wielki obiad; do stołu zasiadło 500 osób. Telegram nie wspomina, jakie w czasie uczty wznoszono toasty. — W Gatczynie miał już we wtorek posłuchanie jenerał Skobielew, i jak donosi telegram *N. Fr. Presse*, otrzymał surową naganę za swe mowy w Paryżu i Warszawie. Gdy jenerał wracał z Gatczyny, wyraził przyjaciołom swym obawę, że może utracić dowództwo i zostanie wysłany do dóbr swoich. Doniesieniu dziennika wiedeńskiego nie daje jednak wiary prasa berlińska i inne przytacza fakta, które stoją rzeczywiście w sprzeczności z domniemywaną naganą carską. Jenerał Skobielew miał już po widzeniu się z carem otrzymać telegram od księcia Mikołaja, w którym tenże dziękuje mu za mowę paryzką, ponieważ ta miała przeszkodzić zajęciu Czarnogóry przez wojska austryackie. Prowadzoną daléj bywa w Rosyi heca antiniemiecka i popularyzowana myśl wojny z Niemcami, tak że *Gołos* ponownie występuje przeciw szowinistom rosyjskim i tak się do nich odzywa:

Do wojny nie ma Rosya żadnego uzasadnionego powodu. Szowiniści burzą umysły i ściągają na kraj nowe klęski. Zmarły car przyczynił się do zjednoczenia Niemiec i utrzymywał z niemi przyjazne stósunki, uważając wojnę pomiędzy Rosyą a Niemcami za wielkie nieszczęście. Dzisiejszy rząd trzyma się téj saméj polityki, i dla tego mamy nadzieję, że bezskutecznemi pozostaną wszelkie usiłowania i zwycięzą sprawiedliwość, zdrowy rozum ludzki i miłość do ludu, któremu wbrew jego woli narzucono opiekę panslawistyczną. My chcemy pokoju, a przedewszystkiém pokoju z Niemcami. W razie wojny musiałaby nawet strona zwycięzka drogo okupić odniesione zwycięztwo.

Rady te *Gołosa* przebrzmiewają niepostrzeżenie, gdyż większość dzienników rosyjskich uderza ustawicznie na Niemców, przypisując im wszystkie klęski, pod jakiemi jęczy Rosya. Dzienniki caratu podjęły rzuconą przez *Nordd. Allg. Ztg* rękawicę i domagają się od rządu, aby koniecznie podniósł cło na towary niemieckie i raz oswobodził Rosyą od jarzma ekonomicznego, nałożonego na nią przez Niemcy. Ta heca anti-niemiecka działa bardzo deprymująco w Berlinie, a fakt ten, że na Skobielewa nie spadła żadna kara, dobił do reszty wiarę w pokojowe dążności urzędowéj polityki caratu. *N. Pr. Ztg* jeszcze przed kilku dniami z całym patosem oświadczała, że Berlin według stopnia téj kary, jaka spadnie na Skobielewa, oceniać będzie znaczenie, jakie ma w Rosyi car, a jakie mają panslawiści. Ten sam organ berliński, reprezentujący opinie panujące w sferach dworskich, zamieszcza dziś artykuł p. tyt.: „Panslawizm i Polacy“, którego treść rozniósł telegraf na wszystkie strony. Według *Kreuz Ztg* przywrócenie katedry literatury polskiéj w Warszawie jest do pewnego stopnia niespodzianką; uderzającym téż ma być objawem ten fakt, że przywrócenie to uniwersytetu zbiega się z przyjaznemi Polakom mowami Skobielewa. *Kreuz Ztg* nie sądzi jednak, żeby między Rosyanami i Polakami mogło przyjść do trwałego modus vivendi. To, co Rosya może dać Polakom bez zaszkodzenia swoim własnym interesom żywotnym, w najlepszym razie zadowolniłoby tylko jedno stronnictwo w Polsce, nigdy zaś nie doprowadziłoby do wspólnego działania. Rosya musiałaby zacząć uważać Polaków za równouprawnionych obywateli państwa, ale nawet wtedy nikt nie mógłby ręczyć za skuteczność tego środka, owszém za lat 50 żywioł polski rozwinąłby się prawdopodobnie tak, że o projektach asymilacyjnych wtedy istotnie myśleć nie byłoby można. — Niemcom pozostaje jedna więc tylko pociecha, że Polacy nie przeniewierzą się swéj misyi i nie zrzeką się nigdy niepodległości swéj ojczyzny. Jeżeli jest więc taką wiara w Niemczech, pocóż więc jenerał Stiehle radzi Polakom poddać się nieuniknionemu losowi i pocóż ministrowie pruscy ze względu na Polaków nie chcą Kościołowi katolickiemu przywrócić zupełnéj swobody? W Berlinie wracają widocznie do polityki, jakiéj się trzymał w Warszawie poseł pruski Lucchesini podczas sejmu czteroletniego.

Z innych bieżących kwestyi wielkiego znaczenia politycznego zapisujemy tu najnowszą wiadomość, jaką nam podaje telegram wiedeński. Wojska austryackie opanowały w dniu 11 b. m. ostatnią warowną pozycyą powstańców w Krzywoszy, Dragalę i tym samém położyły koniec powstaniu w Krzywoszy. Urzędowy raport austryacki podaje nam obszerne szczegóły ostatnich walk, które tak pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem. Szczegóły te podamy jutro.

Zapisując w końcu mniejszego znaczenia fakt przesilenia ministeryalnego w Grecyi, które skończyło się tém, że król powierzył Tricupisowi utworzenie nowego gabinetu, zwracamy uwagę na uchwałę senatu francuskiego, która boleśnie dotknie cały świat katolcki. Senat francuski powziął smutną uchwałę — bo 167 głosami przeciw 123 odrzucił wniosek Juliusza Simona, domagający się, aby w szkołach elementarnych *nauczano z obowiązku o Bogu*. W roku zeszłym jeszcze wniosek ten przyjęto znaczną większością, w sobotę odrzucono go większością 44 głosów. Juliusz Simon powiedział świetną mowę (z któréj podajemy wyjątek) i wskazywał na zastraszający postęp bezbożności, w czem mu, mimo protestacyi ministra, słuszność przyznać musimy. Nie dawno, bo 9 bm., jeden z członków sądów przysięgłych w departamencie Oise odmówił przysięgi i prezes sądu przyjął jego oświadczenie bez wezwania Imienia Bożego. ***Senat francuski wyparł się publicznie Boga*** (Zobacz rubrykę Francya).

---

* **Paryski** *Monde* z dnia 12 bm. w numerze 61 zawiera artykuł pod nap.: *Rosyanie, Teutoni i Polacy*, w którym pisząc o przemówieniach jenerała Skobielewa i jenerała v. Stiehle, przytacza z przemówienia ostatniego ustęp o rozsiewaniu nienawiści pomiędzy Polakami a Niemcami, o uszanowaniu polskich tradycyi przez Niemców. Organ francuski tak się odzywa:

Stara to zawsze piosenka! Od chwili, kiedy Rosyanie i Teutoni poczynają na siebie spoglądać jak fajansowe figurki psów, odtąd przypominają sobie tak po jednéj, jak po drugiéj stronie, iż istnieje jeszcze jakaś Polska, że ta Polska posiada tysiące przymiotów i właściwości, i że ją kochają z niewysłowioną czułością.

Zapominają okrutni o losie, jaki Polsce zgotowali: o tylu okrutnych prześladowaniach religijnych, o tylu rzeziach, o tylu rabunkach bezwstydnych, o tylu pogardach zwycięzcy wobec zwyciężonego, o tylu czynach tyrańskich wszelkiego rodzaju!... (jakich się względem Polski — zapewne w myśl *Monda* — dopuścili Rosyanie). Potrzebują Polski!

Lecz Polacy o tém wszystkiém nie zapominają — a głos wewnętrzny, który ich nauczył nie poddawać się rozpaczy wtenczas, gdy zdawali się być skazani za wieczne zwątpienie, wzmocnił ich ducha wobec ponętnych, gburowatych a interesownych pochlebstw.

Doświadczenie długich nieszczęść przyprowadziło do dojrzałości naród Sobieskiego. Nauczyło go roztropności i mądrości, zrobiło go cierpliwym. Słucha on spokojnie, spoglądając w przyszłość. Ma on świadomość przeznaczenia swego, któréj go nikt pozbawić nie zdoła. Wie on, że jest nieodzownie potrzebnym w szeregu ludów chrześciańskich naszego starego lądu.

---

## Koło polskie.

Wracamy raz jeszcze do sprawy wielokrotnie już poruszanéj — do stanowiska Koła naszego w sejmie pruskim.

Że poseł Łyskowski w znanéj mowie swéj, powiedzianéj przy tytule etatu dla ministra spraw wewnętrznych, nie inaugurował nowego systemu Koła polskiego, pokazało się z licznych mów, jakie szanowni posłowie nasi K. Kantak, Wierzbiński, msgr. Stablewski, prezes Szuman i ks. dr. Jażdżewski mieli przy różnych tytułach, gdzie wymownie w obronie praw i interesów naszych występowali, lub odpierali zarzuty ministrów pruskich, usiłujących wobec Izby zdyskredytować nasze stowarzyszenia jako ogniska nieprzyjaznéj polsko-narodowéj agitacyi.

Zamiast wdzięczności, jaka się mianowicie posłowi Kantakowi i msgr. Stablewskiemu z tego powodu należała, spotkały posła Kantaka tylko ubliżające godności posła i godności Koła całego zarzuty i napaści, które się nieustannie do dziś dnia powtarzają w *Gońcu Wielkopolskim*.

Czujemy się zobowiązanymi zaprotestować przeciw takiemu niewłaściwemu i niegodnemu napadaniu na posła, który *dwadzieścia lat* służy krajowi na trudnym posterunku obrońcy praw naszych w Berlinie, który przy wcielaniu Księstwa do północnego związku niemieckiego i do cesarstwa niemieckiego tak wymownie zakreślił nasze stanowisko, który w dziejach obrony szkół naszych a mianowicie gimnazyów chlubną posiada kartę jako niestrudzony i niezmordowany ich obrońca.

Dochodzą nas wieści, że i Koło nasze wzięło pod rozwagę te napaści i to szkalowanie jednego z członków swoich i napiętnowawszy je właściwém mianem, w osobnéj rezolucyi wyraziło zgodne zdanie, że odpierać takie zarzuty i odpowiadać na nie byłoby niewłaściwém i nieodpowiedniém tak godności Koła, jak poszczególnego posła.

Mimo, że poseł Kantak miał upoważnienie do ogłoszenia téj rezolucyi, nie uczynił tego jednakże i słusznie ignorował przeciwnika, takiéj używającego broni. I my nie bylibyśmy poruszali téj sprawy, gdyby *Goniec Wielkopolski* z okazyi walnego zebrania Towarzystwa Pomocy Naukowéj z nowemi nie był wystąpił napaściami, które nas skłoniły do podzielenia się z czytelnikami wiadomością o stanowisku, jakie Koło polskie w téj sprawie zajęło.

Całe społeczeństwo nasze dzieli niezawodnie zdanie Koła i potępiając zaczepki i zarzuty, zmierzające do zohydzania zasłużonych posłów naszych, tém większą czcią i szacunkiem otaczać ich będzie — i na prace Koła zupełnie inaczéj się zapatruje, niż to głoszą niechęcią zaprawione artykuły *Gońca Wielkopolskiego*.

Koło nie wystąpiło w obecnéj kadencyi ani z wnioskiem, ani téż z interpelacyą, chociaż ostatniéj można się było spodziewać z powodu zaczepek, podniesionych przez ministra Gosslera. Były w Kole rozmaite propozycye, a rezultatem długich i gruntownych narad była uchwała, aby ograniczyć się na poruszeniu krzywd naszych przy poszczególnych tytułach.

Obecnie toczą się obrady nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, przy których posłowie nasi, jak o tém jesteśmy przekonani, wytoczą długi szereg skarg, jakie w téj dziedzinie mamy do zaznaczenia.

Byliśmy od samego początku przeciwnikami t. z. wolnego wniosku i nie mogliśmy się nigdy przekonać o uprawnieniu nadziei, jakie do niego przywięzywano. Nie sądzimy téż, iżby w obecnéj chwili było na czasie występować z całym aparatem, jaki do walnego wniosku przyłączono. Są stósunki i sytuacye, które uwzględniać należy, zwłaszcza, jeżeli to uwzględnienie szkody sprawie naszéj nie przyniesie, pozostawiając niedalekiéj przyszłości zupełną wolność działania. W nowym sejmie pruskim, do którego wyboru już się czynią przedwstępne przygotowania, będzie nowe Koło polskie miało sposobność w dogodniejszéj może chwili przedstawić obraz wszystkich krzywd naszych i zażądać zmiany systemu, który takie nieobliczone szkody dla poddanych państwa sprowadza i goryczą serca ich zatruwa.

Obecnie zaś, korzystając z nadarzającéj się sposobności, przedstawi Koło w należytém świetle nasze sprawy szkólne i kościelne, do których ostatnie mianowicie miesiące i w mieście naszém, i na prowincyi tyle dostarczają materyału. Duchowieństwo odsunięte prawie zupełnie od inspekcyi szkoły i od nadzoru wykładu religii św.; władze szkólne odmawiają nawet lokalów do przysposabiania dzieci do pierwszych sakramentów św.; religii nauczają w wielu miejscach nauczyciele w języku niemieckim, chociaż dzieci tego języka nie rozumieją; wielu nauczycieli nie ma upoważnienia od władzy kościelnéj do nauczania religii św.; szkół symultannych mimo domagań gmin i reprezentacyi miejskich, ministeryum na wyznaniowe zamienić nie chce, owszém przez nasyłanie nauczycieli protestanckich do szkół katolickich pośrednio mieszany charakter im narzuca; inspektorowie, jak to się stało w Swarzędzu, dowolnie chcą klasyfikować dzieci według nazwisk i rewindykują „spolszczonych Niemców“ dla wielkiéj ojczyzny niemieckiéj; do szkół polskich nasyłają coraz więcéj nauczycieli Niemców, coraz więcéj inspektorów protestantów. Nauczyciele, jak się to stało tu w Poznaniu, uczą dzieci kłamać i bijąc po twarzy, mszczą się na całéj polnische Bande. Nauczycielki protestantki, mając powierzony wykład historyi, osłabiają tendencyjném szerzeniem pojęć niekatolickich w dzieciach naszych przywiązanie do wiary. Pomijając inne krzywdy, których zliczyć niepodobna, dodajmy, że po nad tém wszystkiém unosi się jako szczyt całego systemu wykład w obcym niezrozumiałym dla dzieci języku, powstrzymujący umysłowy rozwój naszych dzieci.

O niedoli naszéj pod względem duchowym dość powiedzieć, że ze śmiercią śp. ks. Perużyńskiego osierociały 154 i 155 parafia (kołaczkowska i wszemborska), i że od pewnego czasu pojawiają się znowu procesa, z powodu „nieprawnego wykonywania czynności duchownych.“

Te fakta podadzą Sz. posłom naszym dostateczny materyał do wytoczenia krzywd naszych przy tytułach ministerstwa wyznań i oświaty. Byłoby, zdaniem naszém, rzeczą pożądaną, ażeby przy téj sposobności w jakiéjbądź formie zmusić ministerstwo do bliższego określenia owéj „narodowo-polskiéj agitacyi“ i stawienia dowodów na jéj nieprawne istnienie.

---

### Obrady w sejmie pruskim
## nad etatem ministerstwa kultu.

Dyskusya w sejmie pruskim nad etatem ministerstwa kultu była dotąd bardzo zajmująca, ponieważ wszystkie partye zwykły przy téj sposobności wytaczać cały szereg zażaleń przeciw ministerstwu i dawać wyraz swym różnorodnym życzeniom. Taki charakter miały téż obrady na sobotniém posiedzeniu. Przy etacie wspomnianym, który jako ostatni przedmiot stał na porządku dziennym, zabrał głos bar. Fürth (z centrum), aby wyrazić żal, iż jeden z profesorów teologii protestanckiéj na uniwersytecie w Haili ogłosił w języku łacińskim pismo pod tytułem: *Erasmus redivivus*, w którém porównywając Dölligera z Erazmem Roterdamczykiem: pismo to wyszydza religią katolicką, krytykuje centrum i jego hanowerskich hospitantów. Mówca na dowód swego twierdzenia przytacza różne ustępy z wspomnianego pisma, lecz w końcu przerywa mu marszałek uwagą, iż w Izbie nie wolno w takim rozmiarze czytać książek łacińskich. Do veto marszałka zastósował się mówca wśród ogólnéj wesołości. Izby

Minister oświecenia Gossler stara się pod pewnym względem wziąć w obronę wspomnianego profesora: pismo jego broni n. p. tą uwagą, iż jest po łacinie małemu tylko kołu czytelników dostępne. Pan minister przyznaje jednak w końcu, iż pismo to nie powinno było wyjść po za obręb murów uniwersyteckich.

Wywody te nie zadowoliły posła Windthorsta, który następnie głos zabrał: Pismo wspomniane — rzekł mówca — jest dokumentem urzędowym, wydanym przez protestancki uniwersytet z powodu obchodu pewnéj uroczystości: charakter protestancki téj wszechnicy nie uprawia wcale do zaczepek innych chrześcian. W piśmie tém spotwarzona jest religia katolicka: żaden ewangielik, żaden profesor nie powinien się tak daleko posunąć. Następnie mówca domaga się, aby sprawy lekarskie odłączono od ministerstwa oświaty i przyłączono do wydziału ministra spraw wewnętrznych. Ale to — dodał mówca — rzecz mniejszéj wagi. Od czasu reformacyi — taka była główna myśl dalszego przemówienia — starali się ewangielicy jak n. p. w pokoju westfalskim wszelkiemi siłami zabezpieczyć swe jura circa sacra. I tak w królestwie saskiem, gdzie monarcha jest katolikiem, prawa te protestantów wedle konstytucyi przestrzega trzech ewangielickich ministrów. W Hanowerze uchwalono, że ewangielikom winny być zagwarantowane prawa religijne, gdyby dom panujący — ewangielicko-luterskiego wyznania — do innego przeszedł wyznania. Katolicy w Prusiech nie mieli w ten sposób praw swych zagwarantowanych. Za Eryderyka Wilhelma III był w ministerstwie kultu jeden, lub więcéj radzców katolickich, lecz ponieważ to nie wystarczało, Fryderyk Wilhelm IV utworzył wydział katolicki w temże ministerstwie. Wydział ten jednak zniesiono i o sprawach katolickich referują teraz radzcy protestanccy. Być może, że niekiedy jaki katolicki radzca zapytany jest o radę, ale to tylko wyjątkowo: w przeciwnym bowiem razie byłby tu w Izbie jako komisarz rządowy wystąpił jaki radzca katolicki. Stosunki takie nie mogą istnieć dłużéj i dopóki żyję, *będę się domagał, aby dla spraw katolickich mianowany został minister katolicki*

(poruszenie na prawicy). Dopóki to nie nastąpi, to mam nadzieję, że liczba radzców katolickich w ministerstwie spraw duchownych będzie zwiększona i że będą oni referentami w sprawie jura circa sacra. Na wyższych urzędach w témże ministerstwie nie ma katolików: obecnie minister domaga się pensyi dla dyrektora ministeryalnego: na tę pozycyą zgodzę się tym razem, ale mam nadzieję, że w przyszłości powołany będzie na to stanowisko katolik. (Oklaski w centrum).

Minister kultu Gossler oświadcza, że pismo owego profesora z Hali nie jest dokumentem urzędowym, lecz prywatném wygotowaném wedle statutów teologicznego fakultetu. Odłączenie spraw lekarskich od ministerstwa oświaty było już przedmiotem narad, lecz dotąd nie zdołano nic stanowczego uchwalić. Zaprowadzenie wydziału katolickiego w ministerstwie kultu nie jest rzeczą łatwą. Po roku 1840 wydział ten narażony był na zaczepki ze strony katolików: radzcy téż katolicy nieraz w Izbie słyszeć musieli gorzkie wyrzuty. Nie chodzi tak o instytucyą, jak o osoby, któreby były pojednawczego usposobienia i miały dobre zamiary. I ja, dopóki mi siły starczą, będę się starał uczynić zadość mym obowiązkom.

Po secesyonistce Rickercie, który się skarży, iż nauczyciel Neumann z pruskiéj Ławy za podpisanie liberalnego manifestu wyborczego skazany został na 20 m. kary porządkowéj, zabiera głos poseł ks. dr. Franz: Katolickim nauczycielom — rzekł mówca — nie wolno należeć do stowarzyszeń katolickich. Katolicy nie występowali przeciw radzcom katolickim, lecz przeciw ministrowi kultu. — Ustawa lipcowa z 1880 r. była pod pewnym względem korzystna dla katolików: dopóki jednak istnieją ustawy majowe, katolicy nie mogą być całkiém zadowoleni. Nowi biskupi i administratorzy dyecezyi, nie mogą w całéj pełni wykonywać swych praw: nie mogą oni obsadzić wakujących probostw — nie mogą téż usunąć proboszczów rządowych. W dyecezyi chełmińskiéj są 42 osierociałe parafie, a więc jedna szósta z ogólnéj liczby; 26 nie ma ani proboszczów, ani wikaryuszów. — W dyecezyi trewirskiéj jest w ogóle 257 wakansów: pomiędzy niemi wakuje 207 probostw. — W dyecezyi kolońskiéj, liczącéj 813 probostw, 226 parafii nie ma proboszczów, 73 parafie z 55,372 duszami są bez wszelkiéj opieki duchownéj; 112 funkcyjących obecnie duszpasterzy liczy już lat 70, 30 nawet mają 80 rok życia. — W dyecezyi wrocławskiéj na 760 parafii jest 184 osieroconych, w których funguje jeszcze 69 kapelanów, za to 115 parafii nie ma ani proboszcza, ani wikaryusza, ani kapelana. 575,490 dusz jest całkiém pozbawionych opieki pasterskiéj. W dyecezyi wrocławskiéj, niestety, znajdują się wyklęci podług prawa kanonicznego proboszcze rządowi i to: w Hyńczycach (Heinzendorf), w Sobótce nad rzeką Bobrawą, w Birngraetz, w Polkowicach, w W. Strzelcach, w Koźlu, w Leśnicy, Baronowie i w Kielczu. Co więcéj! rzymsko-katolickiéj parafii Herzogswaldau narzucił protestancki patron staro-katolickiego proboszcza. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę p. ministra na przemówienie pana Stiehle'go, komenderującego jenerała w Poznaniu. Pan ten przy przyjęciu Landwehrvereinu miał polityczny speech, który dotąd w kołach wojskowych był rzeczą niesłychaną. Po poruszeniu stósunku ludności polskiéj do niemieckiéj i stósunku między Prusami a Austryą, wspomniał mówca o rozdziale dyecezyi wrocławskiéj na część ślązką i austryacką. P. jenerał spacer swój trochę za daleko przeciągnął. Mówca przytacza znany ustęp z tego przemówienia i zapytuje ministra, co sądzi o tém mięszaniu się osoby wojskowéj do spraw jego wydziału?

Na tę interpelacyą odpowiada minister Gossler, iż sprawa rozdziału dyecezyi wrocławskiéj pozostaje w dawniejszém stadium i że nic między Prusami a Austryą w téj sprawie nie uchwalono.

Ponownie zabrali jeszcze głos: poseł Fürth, Windthorst, ks. dr. Franz; przemawiał także postępowiec Virchow przeciw zaprowadzeniu wydziału katolickiego w ministerstwie kultu, Reichensperger zaś za uwzględnieniem życzeń katolików. Na końcu posiedzenia po raz trzeci zabrał jeszcze głos poseł Windthorst, występując w obronie żądań katolików, poczém Izba zgadza się na tyt. 1 i 2 etatu dla ministerstwa spraw duchownych.

Na następném posiedzeniu, które się odbędzie w poniedziałek, toczyć się będą dalsze rozprawy nad etatem dla ministerstwa kultu.

## Walka ze świętojurcami
### w parlamencie austryackim.

**Wiedeń**, 10 marca.

(*) Zaraz nazajutrz po znanéj odprawie, danéj przez posła Hausnera świętojurcy Kułaczkowskiemu za jego pamflet moskalofilski, poseł Kułaczkowski zapisał się znów do głosu w mniemaniu, że, ponieważ Koło poselskie zazwyczaj wcale nie odpowiada na rekryminacye świętojurskie w Radzie państwa, a przemówienie Hausnera było tylko wyjątkiem z reguły, będzie mógł bezkarnie znów miotać w drugiéj mowie obelgi na Polaków. Tymczasem poseł Hausner dowiedziawszy się, że Kułaczkowski zapisany do głosu, od siebie także natychmiast się zapisał; o czém znów dowiedziawszy się p. Kułaczkowski, stchórzył i kazał się wykreślić.

Na to poseł Hausner także się wykreślił, prosząc jednak marszałka p. Smolkę, aby natychmiast go znów zapisał do głosu, gdyby p. Kułaczkowski do któregobądź rozdziału budżetowego kazał się zapisać.

Dwa tygodnie trzymał się poseł Kułaczkowski w zasadce, aż nakoniec dziś palnął sobie mowę, przygotowaną w tym długim czasie wraz z swoim przełożonym „*gefrajterem*," posłem Kowalskim, wobec którego p. Kułaczkowski jest tylko *czołowik* (szeregowiec), i wystudyowaną wybornie. To téż była gładsza i lepiéj wypowiedziana od pierwszéj. Rozumie się, że poseł Hausner stanął także zaraz na spisie mówców, a nadto sprawujący ministerstwo sprawiedliwości minister bez teki dr. Prażak, odpowiedział na kilka ustępów dzisiejszéj mowy p. Kułaczkowskiego. Dla przerwania obrad poseł Hausner dopiero jutro zabierze głos.

Na dziś przesyłam Wam w obszernem streszczeniu mowę posła Kułaczkowskiego. Jutro prześlę odpowiedź ministra p. Prażaka i mowę p. Hausnera w dosłownym przekładzie.

Mowa świętojurska streszcza się jak następuje:

Przy każdym niemal rozdziale budżetowym mogliśmy wywodzić żale na jednostronną w myśl panującego stronnictwa administracyą w Galicyi. Chcąc jednak znaleść w wysokiéj Izbie posłuch dla skarg naszych, musimy nie naprzykrzać się zbyt często. I ta jest jedyna przyczyna, że nie przemawiamy często, nie zaś, jak twierdzą dzienniki polskie, jakobym lękał się retorycznych sztuczek posła Hausnera, jakobym obawiał się, że siła skromnéj prawdy nie zwycięży w walce z namiętnemi frazesami.

Wydarzenia ostatnie zwracają uwagę naszę przedewszystkiem na sądownictwo w Galicyi. Sądownictwo to stanowi dowód, że i najlepsze ustawy nie dają dostatecznéj opieki przeciw mało życzliwemu ich zastósowaniu. Nasamprzód godny to ubolewania objaw, że wiele sądów w Galicyi prawie systematycznie zapozywają strony ruskie do czynności w święta ruskie. Takie nieposzanowanie świąt ruskich jest nie tylko wielką obrazą narodowych i religijnych uczuć Rusinów, lecz także dla państwa jest niebezpieczne, bo zbyt łatwo w ten sposób popchnąć może lud ruski do indyferentyzmu religijnego, czego przecież w interesie państwa życzyć sobie nie można.

Równie godną ubolewania okolicznością jest, że wiele sądów w Galicyi nie czyni zadosyć prawom języka ruskiego i pisma ruskiego. Już dnia 23 zm. nadmieniłem, że na podanie ruskie w toczącym się teraz w Lwowie procesie o zdradę stanu odmówiono rezolucyi w języku ruskim. Ja sam na podanie ruskie otrzymałem rezolucye polskie. Takiego upośledzenia języka i pisma ruskiego przyczyną jest pewnie chęć oprzykrzyć Rusinom używanie ich języka i pisma, a nawet poprostu zniewolić ich do używania języka polskiego. W ten sposób stwarza się dla statystyków polskich materyał dowodzący, iż w ogóle nie potrzeba przyznawać językowi ruskiemu w Galicyi wschodniéj praw języka urzędowego.

Jakże godzi się daléj ubolewać, że przy obsadzaniu posad sędziowskich w Galicyi wschodniéj nie dba się o znajomość języka i pisma ruskiego. Ubolewam nad tém już w interesie szybkości sądownictwa, że przeprowadzenie procesów powierzane bywa osobom, nieznającym języka i pisma ruskiego. I czyż to nie sprawia uszczerbku powadze sądów, gdy np. w najnowszym procesie o zdradę stanu wysyła się do rewizyi po domach osoby, nie znające wcale języka i pisma ruskiego?

I tu pewnie będzie miejsce po temu, żeby odpowiedzieć na niektóre wywody posła Hausnera i z całą stanowczością odeprzeć zarzuty, któremi poseł Hausner w tak niesłychany sposób obrzucił Rusinów. Kryjąc się za nietykalność poselską, pan ten zdobył się na niegodną pozazdroszenia odwagę znieważyć cały naród ruski, podać narodowe i literackie usiłowania Rusinów w podejrzenie, oskarżyć ich poprostu o usposobienie i nurtowanie w duchu zdrady stanu, a nawet nie zawahał się wystąpić z gotowym aktem oskarżenia przeciw tym Rusinom, przeciw którym toczy się jeszcze sądowe śledztwo wstępne.

Do takich rezultatów doszedł poseł Hausner na drodze nieprawdziwych twierdzeń, wykrzywiania faktów. Słowa jego były silniejsze, niż jego przekonanie i powiodło się mu oddać wiernie nienawiść i intencye owych wrogów narodu ruskiego, w których imieniu przemawiał. Ale w ten sposób przysłużył się téż sprawie należytego pojmowania toczącego się obecnie we Lwowie procesu o zdradę stanu. Jawnie bowiem wyznał, że aresztowani Rusini stanowią cząstkę owego potężnego stronnictwa ruskiego, które w oczach wrogów naszych oddawna, od czasów Stadyona, jak mówił, apostołują dla odstępstwa od wiary i narodowości i są konspiratorami rosyjskimi. W ten sposób poseł Hausner może, mimo wiedzy, a z pewnością mimo woli, zdradził nam związek między sprawą hnilicką a aresztowaniem Rusinów posądzonych o zdradę stanu, związek, jakiego wprawdzie domyślałem się i na który dnia 23 z. m. nawet lekko wskazałem, którego jednak nie śmiałem wypowiedzieć tak dobrodusznie, tak bez ogródki, jak to uczynił poseł Hausner.

Wedle wywodów jego, które są wiernym odgłosem zapatrywań wrogiego nam stronnictwa, niema wcale Rusinów jako narodu samoistnego i równego innym; jest tylko pośledniejsza odmiana plemienia polskiego, pozostająca względem Polaków co do języka, kultury i uobyczajenia mniéj więcéj w takim stósunku, jak Niemcy mówiący *plattdeutsch* do Niemców mówiących *hochdeutsch*. Bardzośmy wdzięczni posłowi Hausnerowi, że tak otwarcie uczynił to wyznanie tu na jawném posiedzeniu parlamentu; macie teraz bowiem najlepszy dowód, jak słuszne są wszystkie żale nasze. Skoro wrogowie nasi stoją na tém stanowisku, że wogóle niema Rusinów, że naród ruski ma być uszlachetniony i pochłoniony, łatwo wam, panowie, wyobrazić sobie, jak się mają rzeczy z narodowém i językowém równouprawnieniem Rusinów w Galicyi, łatwo wam pojąć, dla czego reprezentanci narodu ruskiego zawsze odsyłani są z żalami swemi do sejmu galicyjskiego, jak to i poseł Mezuik uczynił jako sprawozdawca specyalny w odpowiedzi na moję mowę dnia 23 z. m. Pobudka jest poprostu ta, że nasi wrogowie w sejmie galicyjskim całkiém bez żeny przegłosowywują nas w słusznych żądaniach naszych.

Rusini nie mają teraz szlachty, bo — co poseł Hausner dodać zapomniał — dawna polska sztuka rządzenia spolonizowała ją. Rusini, mówi poseł Hausner, nie mają stanu średniego, co tak ogólnikowo, jak to poseł Hausner wypowiedzieć uznał za stósowne, jest nieprawdą, co jednak jego zdaniem zniewala część inteligencyi ruskiéj oprzeć się na kulturze polskiéj, t. j. wyprzeć się własnéj narodowości i stać się zbiegami polskimi, gdy tymczasem druga, liczniejsza o wiele i potężniejsza część inteligencyi ruskiéj musi zdania posła Hausnera, wyssanego z palca tak samo, jak wiele innych twierdzeń jego, oprzeć się na kulturze rosyjskiéj, spłynąć w Rosyi, a nawet stać się konspiratorami i zdrajcami stanu. Tą potężniejszą, liczniejszą częścią inteligencyi ruskiéj, która nie chce stać się renegacką, jest stronnictwo świętojurskie, o którém poseł Hausner tyle naopowiadał, ale tylko saméj nieprawdy. Daleko mi do tego, bym słowo po słowie zbijał regestr frazesowych zarzutów uczynionych temu stronnictwu; ale jednego nie mogę przemilczeć.

Poseł Hausner ośmielił się obwinić nas tu, na jawném posiedzeniu parlamentu, że stronnictwo świętojurskie nie miało łez dla ofiar wypadków na Podlasiu, w Lubelskiém i w Białéj Rosyi (*sic* — *Weissrussland*). Raz na zawsze oświadczam, że ofiary te były rezultatem tylko tych wypadków, które w roku 1863 wywołano w Królestwie Polskiém, a do tych wypadków my Rusini niczém się nie przyczyniliśmy. (*Niepokój na ławach polskich. — Brawo, brawo! z lewicy*). Rzeczywiście jest u nas liczne, potężne, świadome swych celów, myślące i działające w duchu narodowym stronnictwo — niechże nazywa się świętojurskiém — które od czasu, gdyśmy dostali się pod błogie berło panów austryackich, a więcéj jeszcze od początku ery konstytucyjnéj, bez ustanku stara się oświecać lud, dźwigać go w dobrobycie, ukrzepiać w poczuciu narodowém, chronić małą posiadłość ziemską — czy ona polska czy ruska — od przeciążania jéj przez inne klasy; stronnictwo, które zdąża do tego także, aby stan średni, sztuczkami i intrygami rządów polskich nie całkiém wprawdzie, ale po części wynarodowiony, a nawet, da Bóg, spolonizowaną także szlachtę ruską odzyskać dla narodu. Oto program pracy stronnictwa świętojurskiego i wogóle wszystkich Rusinów, program owych konspiratorów, którzy nie chcą oprzeć się na kulturze polskiéj, co znaczy, że opierają się spolszczeniu ludu ruskiego.

Przez długi czas — tak słyszeliśmy z ust posła Hausnera — wrogowie tego nie chcącego spolszczyć się stronnictwa świętojurskiego nie wiedzieli, czego się czepić u niego, bo w programie pracy jego nawet zła chęć nie może wykryć nic niebezpiecznego dla państwa. Trzeba było sprawy hnilickiéj, sprawy czysto kościelnéj. Hniliczki chciały przejść na prawosławie, a to za poradą właściciela dóbr p. della Scala, co wbrew przeczeniu posła Hausnera i samego p. della Scala jest i pozostanie prawdą, bo to z urzędu stwierdzono. Z sprawy téj zaraz wysnuto niebezpieczeństwo polityczne, zdradę stanu; powiązano ją z agitacyami panslawistycznemi, jakie niby to dzieją się w Galicyi, a nawet i z powstaniem bośniackiém.

Wobec takiego miotania podejrzeń, pod takim to naciskiem prokurator ujrzał się w konieczności zbadać sprawę z gruntu i podać do sądu wniosek o wytoczenie śledztwa wstępnego. Rzecz to szczególniejsza, że pomiędzy aresztowanymi Rusinami znajdują się właśnie ci, przeciw którym dziennikarstwo polskie podszczuwało.

Muszę jeszcze stanowczo zastrzedz się przeciw zarzutowi, jakobym w wywodach moich dnia 23 z. m. jakośkolwiek ubliżył był godności i powadze austryackiego stanu sędziowskiego. Wszakże wyraźnie oświadczyłem, że jestem spokojny o losy uwięzionych Rusinów i że sędziowie śledczy są to mężowie bardzo czcigodni. Ubolewałem tylko nad bezwstydném, podburzającém, siejącém nienawiścią i pogardą ku Rusinom podszczuwaniem dziennikarstwa polskiego; ubolewałem, że władze galicyjskie wobec tego zachowują się obojętnie. Jestem zupełnie przekonany, że rozprawa sądowa w sposób nie pozostawiający żadnéj wątpliwości dowiedzie, iż u Rusinów nie ma tendencyi w duchu zdrady stanu. Ale aż do wyroku dość daleko jeszcze, a ten antrakt niewyjaśnionego jeszcze podejrzenia wyzyskuje się za pomocą środków administracyjnych, jako to: rozwiązywanie towarzystw, rewizye po domach itp., do odwiedzenia patryotów ruskich od ich zamiarów uczciwych. Jeszcze raz powtarzam, że ufam bezstronności naszych sędziów. Ale wiadomo, że czynność sądów w tym procesie nie była własnowolna, lecz że odwołały się do sądów inne organa publiczne. A czyż to nie jest szczególniejszy symptom, że zanim jeszcze wiedziano o jakichkolwiek krokach sądowych, poseł Grocholski na posiedzeniu komisyi budżetowéj delegacyi austryackiéj napomknął w sposób tajemniczy o przyszłych wypadkach, ten sam poseł, o którym na kilka dni przedtém dzienniki pisały, że z okoliczności sprawy hnilickiéj wezwał rząd do energicznéj akcyi.

Poseł Hausner wojował cytatami z dzienników ruskich z r. 1866. Gdybym chciał wojować takąż bronią, mógłbym przytoczyć setki artykułów polskich o wskrzeszeniu dawnéj Polski. (*Słuchajcie! z lewicy.*) Ograniczam się na jednym. *Wieniec*, pismo ludowe, w numerze 1 z dnia 1 stycznia rb. mówi, że sprawa odbudowania Polski jest ważniejsza od prac sejmowych, szkólnych, od prac w urzędach i życiu powszedniém, i że „dopiero gdy w ludzie obudzi się pragnienie Polski, Polska zmartwychwstanie." Zdaje mi się, że poseł Hausner przyjmie to jako podarek w zamian. (*Bardzo trafnie! z lewicy.*) Ale nie myślę wysnuwać z artykułu dziennikarskiego wniosków — chociażby i taka konkluzya znalazła wiarę — jakoby polska wierność dla państwa austryackiego mogła być kiedyś wypowiedziana, gdyż chwila wydawałaby się sposobną po temu wskutek jakichkolwiek wypadków dziejowych. (*Bardzo trafnie! z lewicy*). Jestem zbyt dobrym Austryakiem, bym nie miał się cieszyć, że Polacy zawsze zapewniają, iż chcą być tylko w Austryi i z Austryą. Co prawda, poseł Hausner nie szczególniéj przysłużył się swéj sprawie, datując polską wierność dla państwa austryackiego dopiero od czasu rozporządzenia językowego dla Galicyi. (*Bardzo trafnie! z lewicy.*) Rozporządzenie to ciężkim a niezasłużonym jest ciosem dla ludności ruskiéj; mimo to głęboko zakorzenione przywiązanie jéj do państwa austryackiego pozostało niewzruszone.

Poseł Hausner nazwał ostatnie wybory do sejmu i Rady państwa prawdziwym sądem Bożym na reprezentantów narodu ruskiego. Opatrzność używa często dziwacznych narzędzi (*śmiechy na lewicy*), czy jednak wybory te były kierowane ręką inspirowaną przez Pana Boga, wątpię. (*Huczne brawo! i głosy: bardzo trafnie! z lewicy*). Tu pewnie wcale inne, ludzkie czynniki były w grze (*śmiechy na lewicy*), a poseł Hausner przypisuje nam krótką pamięć, mniemając, iż zatwierdzony przez Izbę wybór posła Puzyny i tylu innych posłów polskich z okręgów ruskich, w których działy się rzeczy nie do uwierzenia, dostatecznie nam objaśnił, powołując się na sąd Boży. (*Śmiechy na lewicy.*)

Kończę, upraszając pana ministra sprawującego ministerstwo sprawiedliwości, aby w sądach galicyjskich przeprowadził równouprawnienie narodowe i językowe i aby dołożył wszelkich starań, by proces lwowski o zdradę stanu jak najszybciéj był przeprowadzony. (*Huczne brawo! z lewicy.*)

## Mowa
## ministra Ziemiałkowskiego
### o 110ciu milionach „długu" Galicyi u skarbu austryackiego.

**Wiedeń**, 11 marca.

(*) Minister baron dr. Ziemiałkowski bardzo rzadko przemawia w parlamencie, mianowicie wtedy tylko, gdy który z kolegów jego w rządzie austryackim zachoruje na febrę budżetową, jak np. obecnie minister oświecenia bar. Conrad, lub gdy wogóle wypadnie mu zastępować którego z nich w Izbie poselskiéj. Minister Ziemiałkowski jest ministrem dla Galicyi, ale, o ile moja pamięć sięga, przez całe dziewięć już lat ministerstwa swego nigdy jeszcze nie zabierał głosu w Izbie na rzecz przezwanéj owém mianem prowincyi naszéj. Stało się to dziś po raz pierwszy, ale za to w sprawie bardzo ważnéj.

Przypomną sobie czytelnicy, że niedawno pisałem o 110 milionach pretensyi uroszczonéj do Galicyi przez „przyjaciół" i nieprzyjaciół naszych w parlamencie austryackim dla skarbu z tytułu dorocznego przyczyniania się skarbu kwotą 2,500,00 zł. austr. dawnéj monety konwencyjnéj, czyli 2,625,000 zł. dzisiejszéj waluty austryackiéj, do kosztów wykupna ciężarów pańszczyznianych, czyli do tak zwanego funduszu indemnizacyjnego. Wykazałem wówczas, że pretensya ta jest niesłuszna, bo skarb austryacki jest zobowiązany płacić tę, a nawet jeszcze większą kwotę, skoro rząd austryacki za przysługę wyświadczoną mu przez chłopów galicyjskich pamiętną rzezią szlachty w roku 1846 darował im pańszczyznę, a względnie przypadającą na nich część ciężarów, wynikających z wykupna pańszczyzny.

Dziś wśród obrad budżetowych zabrał głos poseł *hofrat Alter* i wzywając rząd, aby przedłożył Izbie wszelkie materyały do sprawy téj dotacyi galicyjskiego funduszu abluicyjnego, dowodził szeroko, że Galicya nie ma prawa do tak wyjątkowego faworu z strony państwa. I to stało się ministrowi Ziemiałkowskiemu pobudką do wystąpienia po raz pierwszy w roli powołanego rzecznika Galicyi nietylko w radzie korony, lecz i w parlamencie.

Mowy p. Ziemiałkowskiego mają tę wielką zaletę, że są krótkie, a jasne; nasz minister-roduk oczywiście wcale nie jest stworzony do parlamentu austryackiego, w którym mowy są z reguły sążniste, jak nigdzie na świecie, a częstokroć tak zawiłe i nudne, że n. p. dla tłómacza ich stanowią prawdziwą torturę.

Dzisiejsza mowa p. Ziemiałkowskiego, jak się zdaje, nie przekonała nawet „przyjaciół" naszych, mimo całéj swéj jasności. Panowie Zeithammer i hr. Clam, którzy po nim o téj sprawie mówili, nie mieli ani słówka uznania dla wywodów p. Ziemiałkowskiego, owszém zastrzegali sobie wypowiedzenie zdania swego na późniéj.

Mowa p. Ziemiałkowskiego w odpowiedzi posłowi Alterowi brzmi w przekładzie z stenogramu, jak następuje:

Nie będę rozbierał wszystkich wywodów szanownego preopinanta, już dla tego nie, że dziś nie chodzi o to, czy państwo, czy kraj winien ponosić ciężary indemnizacyi, lecz jedynie o to, że w budżecie tegorocznym znów mieści się suma 2,500,000 zł. austr. monety konwencyjnéj jako dotacya, czy subwencya dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

O rekryminacyach szanownego preopinanta dużo powiedziećby można, mianowicie i to, że, jakkolwiek zacytował mnóstwo przepisów, troskliwie jednak pominął te, które przeciw jego wywodom przemawiają (*Oho! z lewicy. — Tak jest! z ław polskich*). Kwota pojawiająca się w budżecie, ma swą podstawę nie w patencie z roku 1848, nie w patencie z r. 1849, ani téż z r. 1850, lecz po prostu w najwyższém postanowieniu z dnia 13 października roku 1857, które rozporządza, ażeby od r. 1858 przez cały czas umarzania pomieszczano w budżecie co rok nie zaliczkę, lecz dopłatę (*Beitrag*) w ilości 2,500,000 zł. na rzecz galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

Ponieważ niejednokrotnie już o tém mówiono, że suma ta stanowi poniekąd podarek dla Galicyi, wybaczycie, panowie, że pokrótce o tém pomówię, zkąd się wzięło owo najwyższe postanowienie.

Szanowny preopinant bowiem zaniechał powiedzieć, że podczas gdy patent z dnia 4 marca r. 1879 rozporządzał, że po strąceniu trzeciéj części kapitału indemnizacyjnego za zobowiązania dominialne trzecią część ponosić mają zwolnieni od tych zobowiązań, a trzecią część kraj, ten sam patent, jeśli się nie mylę, w § 24 mówi: dla Galicyi z względu na patent dawniejszy, t. j. na patent z dnia 17 kwietnia 1848 r., postanowi się coś innego. I otóż postanowiono tedy dla Galicyi; że utworzy się osobny fundusz indemnizacyjny, do którego państwo w wymienionéj już mierze ma się przyczyniać, kraj zaś i zwolnieni, t. j. dawni poddani, o tyle, że wynagrodzenie za używanie serwitutów mają płacić do kas podatkowych. To więc w Galicyi miało zastępować tę część, którą w innych prowincyach ponoszą zwolnieni. Te wynagrodzenia serwitutowe rząd potém osobném rozporządzeniem darował poddanym i skutkiem tego, gdy następnie w r. 1857 zacząć się miała nakoniec amortyzacya, nakazano najwyższém postanowieniem, że, ponieważ kraj nie jest zobowiązanym płacić więcéj jak trzecią część, druga trzecia część ma być płacona z skarbu.

Przyczyna, dla któréj rząd zwolnił poddanych od wynagrodzeń serwitatowych, była polityczna. Skoro zaś państwo z względów publicznych daruje komuś ciężar, musi go ponosić samoż państwo, a nie prowincya. Ztąd to skarb państwa płaci ową kwotę.

Że Galicya nie jest lepiéj postawiona od innych prowincyi, jak twierdził szanowny preopinant, dowieść tego rzecz bardzo prosta. Wszakże doroczny wydatek indemnizacyjny wynosi razem 5,600,000 zł.; skarb zaś płaci tylko 2,500,000 zł., a więc kraj płaci zawsze jeszcze o 300,000 zł. więcéj, niżby płacił, gdyby dla Galicyi istniały takie same przepisy, jak dla innych prowincyi. W innych prowincyach zwolnieni płacą trzecią część, w Galicyi zwolnieni nie płacą ani szeląga, a kraj płaci więcéj jak trzecią część.

Tyle wydawało mi się stósowną powiedzieć szanownemu preopinantowi pod względem wzmianki jego, jakoby Galicya doznawała jakichkolwiek faworów.

Co się tyczy samego zaprowadzenia ładu w téj sprawie, pozwalam sobie oznajmić wys. Izbie, że w roku zeszłym wskutek tego, że sesya Rady państwa bardzo się przeciągnęła, a potém w jesieni trzeba było zwołać delegacye do wspólnych spraw monarchii, ztąd zaś sejmowi galicyjskiemu dany był czas tylko bardzo krótki, nie można było wnieść téj sprawy na sejm galicyjski, że jednak prawdopodobnie będzie wniesiona na najbliższéj sesyi sejmowéj, a wtedy nakoniec sprawa ta będzie uregulowana. (*Huczne brawo! z ław polskich*).

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Lwów**, 11 marca.

(Wybór w okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska.— Kulisz. — Fabrykanci sukna w Białéj. — Szkoła kołodziejstwa w Toustem. — Ankieta rękodzielnicza. — Bractwa włościańskie. — Fundusz Lewickiego. — Grenium kupców chrześciańskich. — Wykłady na rzecz pomnika Mickiewicza.)

(a) Centralny komitet wyborczy ogłosił na okręg wyborczy Przemyśl-Dobromil-Mościska kandydatem na posła do Rady państwa p. Antoniego Tyszkowskiego, brata zmarłego posła śp. Józefa Tyszkowskiego. Nie wątpią tu, że jak zmarły poseł zwyciężył świętojurcę ks. Juzyczyńskiego, tak i teraźniejszy kandydat ponownie go zwycięży, naturalnie spuszczać się na Opatrzność Bożą nie należy.

Bawi tu od kilku miesięcy znany pisarz rusiński Kulisz, dawniéj wróg Lachów, późniéj, uznawszy większym wrogiem Rusinów, Moskali, tych się strzedz Rusinom zalecał. Kulisz zaprowadził w języku rusińskim pisowią fonetyczną, zwaną kuliszówką. Pisowni téj używa np. *Diło*, *Prawda*, w ogóle partya zwana ukraińską, podczas gdy *Słowo* i pisma moskalofilskie używają pisowni moskiewskiéj. Bawiąc we Lwowie wydał Kulisz dziełko pod tyt. *Chutorna poezyja*, gdzie wytknął Rusinom dodatni program działania, wzywając ich, aby zerwali stanowczo z Rosyą i z całą bizantyńską cywilizacyą i pielęgnowali swój język. Od Polaków zaś wymaga, aby zarzucili swoją pańskość i w postępowaniu z ludem ruskim. Kulisz był nadto przyjacielem wielbionego przez t. z. Ukraińców poety Szewczenki. Otóż pamięć dorocznego zgonu poety tego obchodzono wczoraj — lecz zważcie! — panu Kuliszowi z powodu owe-

go utworu odmówiono biletu wstępnego, a podobne odmówiono mu nawet wogóle wstępu do tutejszéj drukarni im. Szewczenki. Jest to zaiste charakterystyczne!

W jednym z dawniejszych mych listów donosiłem Wam, iż celem poparcia krajowych producentów sukna, mianowicie w Biały, wezwał wydział krajowy rządowe, powiatowe i gminne zakłady, aby zamówienia swoje robiły w Biały, która jako miasto galicyjskie zasługuje na pierwszeństwo i poparcie. Odezwa wydziału krajowego poskutkowała widocznie, bo sami fabrykanci bialscy dziękują obecnie za to poparcie wydziałowi krajowemu, prosząc go zarazem, aby gminy na umundurowanie swéj służby sprowadzały jednogatunkowy towar, co przyczyni się do obniżenia cen. Niezawodnie życzeniu temu stanie się zadość.

W Toustem, w powiecie Skałackim, otwarta została nowa szkoła przemysłu domowego, szkoła kołodziejska, dla któréj wydział krajowy przeznaczył jednorazową subwencyą 285 złr. na koszta założenia, nadto zapewnił jéj roczną subwencyą na lat 6 w ilości 275 złr. — Szkoła ta będzie zakładem powiatowym, zaś wydział krajowy przez swój organ doradczy dla spraw przemysłu domowego, przez kuratoryą w statucie ma zastrzeżony udział w zarządzie i w nadzorze.

Na przyszły poniedziałek zwołana została przez Wydział krajowy ankieta rękodzielnicza, mająca się zająć zbadaniem kwestyi kształcenia rękodzielników naszych.

Pan Grodzki, który w Zboiskach założył „Bractwo gospodarskie“, krząta się około założenia podobnych Kółek w innych miejscowościach, mianowicie początkowo w okolicy Lwowa. Celem poparcia tego usiłowania Wydział krajowy wyznaczył mu subwencyą na wynagradzanie włościan premiami, jak narzędziami rólniczemi, nasionami itp. Przy téj sposobności donoszę Wam, że w tym roku wejdzie w życie fundacya Lewińskiego dla podupadłych włościan; kapitał zakładowy wynosi trzydzieści kilka tysięcy. Z odsetek corocznie rozdawać będzie Wydział krajowy włościanom zasiłki po 50 do 100 złr.

Zarząd towarzystwa Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie ukonstytuował się wczoraj i wybrał jednogłośnie na prezesa p. A. Mańkowskiego, jednego z najstarszych kupców lwowskich, wiceprezesem obrano przemysłowca p. Ihnatowicza, sekretarzem p. Jakóba Lewickiego, tegoż zastępcą p. L. Krokowskiego, a skarbnikiem Jana Schumana. Zaraz na tém pierwszém posiedzeniu Zarządu postawiono szereg wniosków, z których przytaczam najgłówniejsze, jak: wykór komisyi do zastanowienia się nad projektowaną w Radzie państwa zmianą ustawy przemysłowéj; wybór p. P. Miączyńskiego jako delegata do popierania spraw Gremium w Izbie handlowo-przemysłowéj lwowskiéj; postanowienie przedsiębrania odpowiednich kroków przeciw niekoncesyonowanym domokrążcom, t. zw. we Lwowie kuczeberom (t. j. loteryjnikom restauracyjnym) itp. indywiduom, którzy nie opłacając podatków i bez pozwolenia sprzedają lichy towar ze szkodą łatwowiernéj publiczności i z uszczerbkiem dla kupców i przemysłowców; — wreszcie uchwalono rozesłać do wszystkich znanych fabrykantów cyrkularz, zawiadamiający o zawiązaniu Gremium i wzywający, ażeby się we wszystkich sprawach dotyczących osobistości i stósunków handlowych i przemysłowych Galicyi, udawali o wyjaśnienia do Zarządu Gremium. W końcu postanowiono popierać zawiązanie spółki handlowéj do zakładania sklepików wiejskich, jako téż spółki kupieckiéj do sprowadzania wód mineralnych.

Wykłady na rzecz pomnika Mickiewicza rozpoczną się w środę 15 marca prelekcyą dr. Juliana Ochorowicza: *O zasadach w teoryi i w życiu.* Pani Jadwiga Łuszczewska, Deotyma, przybywa 16 marca wieczorem do Lwowa, odczyta 20 i 22 marca dwa własne utwory poetyczne, t. j. Prolog i trzeci akt dramatu *Wanda* i pierwszą część poematu dramatycznego p. t. *Jadwiga.* Czwarty odczyt a ostatni przed świętami będzie miał dr. Emanuel Tonner 25 marca: *O upadku narodowości czeskiéj i podniesieniu się jéj przez pracę.* Pan Julian Klaczko, bawiący obecnie w Paryżu, przybędzie dopiero w drugiéj połowie kwietnia, a mówić będzie o Konradzie Wallenrodzie. Prócz tego przyrzekł p. Aleksander Głowacki, znany pod nazwiskiem Bolesława Prusa, pisarz, przysłać do odczytania dotąd niedrukowaną nowelkę.

---

**Praga czeska,** 12 marca.

(Prasa czeska o zajściach w Białogrodzie. — Z teatru.)

(XX) O zajściach w Białogrodzie dwa tutejsze dzienniki *Politik* i *Narodni Listy* wyraziły wręcz odmienne zdania. Odnośny numer *Polityki* uległ konfiskacie, może tylko dla tego, aby p. minister sprawiedliwości mógł w Izbie podnieść, że policya wobec prasy autonomistycznéj jest sroższą, aniżeli wobec prasy centralistycznéj. Tymczasem *N. Fr. Presse* w depeszy prazkiéj wygłosiła nibyto treść owego artykułu a depesza ta figuruje teraz w najrozmaitszych dziennikach, skrzywiając stanowczo sąd o właściwéj tendencyi artykułu. *Politik* podniosła, że z nowo powstałych królestw jedna Serbia wydała narodową dynastyą, jak swego czasu Polska dynastyą Piasta a Czechy Przemysława, z analizy telegraficznéj zaś trzebaby się domyślać, że *Polityce* chodziło głównie o przeciwstawienie teoryi o tronie z Bożéj łaski, teoryi o koronie z łaski ludu, które to przeciwstawienie niemiałoby sensu, bo dekret króla Milana rozpoczyna się od słów: „My z Bożéj łaski i przez wolą ludu“ itd. Fornuła ta zupełnie zgadza się z chrześciańskiém pojęciem państwa, jak każdy wie, kto sobie zadał pracę odczytania teoryi o powstaniu władzy państwowéj, mianowicie teoryi pisarzy katolickich, choćby tylko z filozofii Söckla. Następnie *Politik* wyraziła zdanie, że przyjazna włościanom południowym polityka rządu wiedeńskiego odniesie pożądany skutek, i że Austrya obrała dobrą drogę zwalczając w ten sposób, t. j. przyjaźnią dla Słowian i poparciem ich dążności autonomistycznych, wpływ rosyjski. Ze z artykułu tak lojalnéj, austryacko-słowiańskiéj tendencyi *N. Fr. Presse* umiała zrobić coś wręcz przeciwnego, nie dziwi nas. Dziwić tylko może, iż ciągle jeszcze znajdują się dzienniki, które tyle wiary pokładają w *N. Fr. Presse*, aby powtarzać jéj artykuły praskie. Natomiast *Narodni Listy*, których policya nie skonfiskowała, w przewrotnym artykule usłowały udowodnić, że Serbia wszystko zawdzięcza Rosyi, tudzież wyraziły nadzieję, że Serbowie pomimo koronacyi Milana nie zapomną tego. Oczywiście *Narodnim Listom* wyłamanie się którego narodu słowiańskego z pod opieki i wpływu Rosyi wcale nie na rękę.

Wczoraj odegrano tu po raz pierwszy tragedyą Jarosława Vrchlickiego Drahomirę, który to utwór zdolnego poety doznał nader pochlebnego przyjęcia.

## NIEMCY.

* Berlin, 12 marca. Z Izby poselskiéj. Sejm pruski na wniosek posła Köhlera usunął na sobotniém posiedzeniu z porządku obrad trzecie czytanie projektu kolei żelaznych na rzecz państwa dla tego, że wprzódy powinna być uchwalona ustawa gwarancyjna, na jaki cel obrócona ma być przewyżka z dochodu kolei żelaznych. W dalszym ciągu uchwaliła Izba etat dla podatków pośrednich aż do rozdziału 9: rozdział 9 został przekany komisyi. Następnie obradowała Izba nad etatem dla ministerstwa oświecenia o czém na inném piszemy miejscu.

— Poseł Brauchitsch, były radzca ziemiański w Wałczu, a w ostatnich czasach tajny wyższy radzca rejencyjny w piątek wieczorem zakończył nagle życie w Berlinie.

— Wybory. Przy ponownych wyborach do sejmu pruskiego w wiesbadeńskim okręgu wybrany został 151 głosami posłem postępowiec Reusch. Liberał dr. Petri otrzymał 12 głosów, hrabia Moltke 3 głosy.

— Monopol tytoniu. Nieustający wydział Rady ekonomicznéj 16 przeciw 9 głosom zgodził się na monopol tytoniu, poczyniwszy w projekcie różne zmiany. Tymczasem druga Izba księstwa Hesyi-Darmstadt obradująca w Darmstadt, uchwaliła, iż pełnomocnik rządowy winien w Radzie związkowéj oddać swój głos przeciw monopolowi. Za to bawarska Izba panów 32 przeciw 12 głosom odrzuciła uchwałę sejmu, wedle któréj reprezentant Bawaryi miał w Radzie związkowéj głosować przeciw monopolowi. Za uchwałą sejmu głosowali pomiędzy innymi książęta Luitpold, Ludwik i Ludwik Ferdynand, przeciw uchwale ks. Leopold.

## ROSYA.

* Jeszcze jeden olbrzymi proces „intendencki“ rozpoczęty zostanie wkrótce po ukończeniu procesu p. Makszejewa et comp., ciągnącego się bez przerwy od typodnia. Staje w nim w charakterze obwinionych 250 osób, mianowicie intendentów, urzędników intendentury i dostawców, a w liczbie tych ostatnich figurują również głośni pp. Horwitz, Greger, Kohan i spółka. Do świadczenia w téj sprawie stanąć ma kilka osób najwyższe w hierarchii wojskowéj piastujących godności.

— Dopełniona w tych dniach rewizya domów noclegowych w Moskwie spowodowała aresztowanie 800 ludzi, niemających dowodów legitymacyjnych. Wydano rozporządzenie, by ludzie ci zostali z Moskwy wydaleni.

— Z Szenkurska, w gubernii archangielskiéj, donoszą do *Gołosa*, że zesłani tam winowajcy kryminalni w liczbie około stu przez jakiś czas taki postrach siali w mieści, iż nieliczni mieszkańce (1200) nawet w biały dzień nie śmieli pokazać się na ulicy. Do wielu domów zbrodniarze dostali się przemocą, rabowali i bili mieszkańców. Jednéj nocy stoczyli formalną bitwę z patrolem policyjnym i przybyłym na pomoc oddziałem wojska. Na zdany raport zjechał na miejsce gubernator archangielski i nakazał surowe śledztwo; lecz po jego wyjeździe rozboje znowu się powtórzyły i trwały aż do czasu nadejścia posiłków wojskowych.

— Armia rosyjska wedle *Ruskiego Inwalida* na początku 1879 roku liczyła: w wojskach regularnych 37,291 jenerałów i oficerów, oraz 1,111,218 szeregowców. W ciągu roku 1879 ubyło 2382 oficerów i 436,202 szeregowców, przybyło zaś oficerów 1505 i 219,078 szeregowców; z końcem więc roku 1879 było 36,414 jenerałów i oficerów, oraz 894,094 szeregowców. W ciągu roku 1880 ubyło 3354 jenerałów i oficerów, oraz 279,755 szeregowcow, przybyło zaś 1857 oficerów i 243,946 szeregowców; na początku więc roku 1881 było w armii regularnéj 34,917 oficerów i 858,275 szeregowców.

— W dniu 9 b. m. ogłoszony został w ostatecznéj formie wyrok w procesie Trygoni. Odczytał go senator Białostockij w obecności obrońców. Większa część na śmierć skazanych zamyśla podać do cara prośbę o ułaskawienie. *Journal de St. Petersbourg* odpiera zarzuty podawane przez prasę zagraniczną, mianowicie wiadomość o jakimś zatargu pomiędzy studentami a policyą z powodu zapadłego wyroku, oraz zbija twierdzenia Wiktora Hugo, jakoby obrońcy nie byli obecni przy toczeniu się procesu.

— Publiczność rozprawia żywo o tém, czy Skobelew był w dniu urodzin cara (w piątek) w Gatczynie. Mówią, że car po zganieniu surowo jenerała podczas oficyalnego przyjęcia, — zaprosił go późniéj na obiad.

— *Gołos* powiada, że mowa jenerała Stiehlego w Poznaniu, jest niejako odpowiedzią na mowę jenerała Skobelewa w Warszawie. (Jenerał Stiehle miał prędzéj swoję mowę, aniżeli Skobelew w Warszawie. Przyp. Red. Kur.) W dalszym ciągu podnosi *Gołos*, że jenerał Stiehle mówił nie tylko o zgodzie pomiędzy Niemcami i Polakami, o czém także jenerał Skobelew mówił, ale nadto mówił o poszanowaniu historyi i właściwości Polaków, czego Rosyanie nie czynią. *Gołos* powiada, że nie trudno odgadnąć, która mowa większe wrażenie u Polaków zrobiła, i dodaje, że rządowe figury powinny być bardzo ostrożne, aby znaczenie Rosyi w stósunkach międzynarodowych nie podupadło.

— Na znane wystąpienie *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw jenerałowi Skobelewowi, odpisał dziennik rosyjski *Nowoje Wremia* następującym artykułem:

Dzieją się rzeczy, którym wierzyć trudno.

Nigdy jeszcze tyle potwarzy najobrzydliwszego rodzaju, tyle środków i środeczków najnikczemniejszych nie puszczali w kurs publicyści niemieccy, jak właśnie w obecnym czasie. Pierwszeństwo w téj wstrętnéj sprawie przynależy niewątpliwie półurzędowym gazetnikom berlińskiéj *Nordd. Allgem. Ztg.* Ci panowie zioną tylu bezczelnemi potwarzami, tylu kłamstwami i fałszami, że zrozumiałem to się staje tylko w ustach tchórzów. Widmo panslawizmu, wywołane mową Skobelewa, wyśrubowane zostało przez rzeczonych dziennikarzy do znaczenia jakiegoś potwornego sprzysiężenia rewolucyjnego, przyczém nie szczędzi się obelg ani dla naszych ludzi wybitnych i utalentowanych, ani dla naszych uczuć patryotycznych, ani nawet dla całego narodu rosyjskiego. Nawet uposażenie przez rząd nasz ziemią włościan, ogłasza się jako klęska dla Rosyi i jako posiew komunizmu dla Europy. A wszystko to dla tego, że ośmieliliśmy się oświadczyć, iż naród rosyjski zdolny jest bronić swojéj ziemi ojczystéj i swego posłannictwa historycznego wszelkiemi możebnemi środkami, a nie samemi tylko działami i bagnetami. „Barbarzyńska“ Moskwa sama siebie niegdyś spaliła, chłopi rosyjscy tępili wrogów bez litości, nie zważając na żadne przepisy humanitarne.

Wszystko to tedy jest barbarzyństwem, wszystko to warte potępienia i pogardy. W Europie czynami poświęcenia mogą się szczycić, u nas — nie; my nie powinniśmy mieć téj śmiałości. Dziennikarze niemieccy nie tylko przepisują programy dziennikom rosyjskim, lecz nawet sięgają rękę do spraw wewnętrznych Rosyi i gotowi są zalecać nam środki prawodawcze, sposoby administrowania kraju, a nawet ludzi, którzy to wszystko powinni wykonywać, na wszystkie stanowiska tak cywilne jak i wojskowe. W ciągu lat już kilku zajmują się oni tém ale bez skutku. Teraz zaś uciekają się do środków ostatecznych — do potwarzy, insynuacyi i jawnych oskarżeń o zdradę stanu. Może téż choć to pomoże — myślą sobie.

A cóż? Próbujcie, mili Berlińczycy, chociaż zawsze jesteśmy przekonani, że potwarz, im jest bezczelniejszą i mniéj sumienną, tém jest bardziéj uderzającą i namacalną. W każdym zaś razie — na gruncie niskich insynuacyi i oszczerstw prowadzić polemikę, nie życzymy sobie zupełnie.

Powiemy jedno tylko: że uczucia patryotyczne mają swe prawa. W obecnéj chwili nasze uczucia patryotyczne mówią, że pokój jest dla nas koniecznym, tudzież dobre stósunki i zgoda z ościennemi mocarstwami. Ale te same uczucia patryotyczne nie zalecają nam ani cienia upadlania się przed kimkolwiek, ani cienia tchórzliwie-służalczego uczucia w stósunkach z cudzoziemcami, jakkolwiek kultura ich wyższą jest od naszéj i jakkolwiek postęp ich cywilizacyi jest dla nas, „barbarzyńców“, zazdrości godnym. Uczucia patryotyczne rosyjskie mają téż zupełną i niezaprzeczalną świadomość swych praw do szacunku ze strony sąsiadów. Cała nasza przeszłość za tém prawem przemawia. My jeszcze nigdy nie uciekaliśmy się do pomocy obcych, gdy tymczasem nie masz państwa w Europie, któreby nie zwracało się o pomoc do „barbarzyńskiéj“ Rosyi i nie było mniéj lub więcéj obowiązane rosyjskiemu męztwu i rosyjskiéj krwi. Dziennikarze berlińscy powinniby o tém pamiętać... Tak, zaiste! My mamy zupełne prawo mówić, że Rosya silną jest zawsze, skoro tylko ktoś dotknie honoru jéj i niezawisłości. W czarną godzinę inwazyi cudzoziemców na Rosyą Aleksander I powiedział: „Wyczerpawszy wszystkie usiłowania, łatwiéj zgodziłbym się żywić się chlebem w Syberyi, niż zgodzić się na hańbę mojéj ojczyzny i wszystkich mych dobrych poddanych, których ofiary umiem cenić!“ Ten testament przeszłości, wspierający się na siłach całego narodu, pozostanie zawsze tarczą obrony dla miłującéj pokój Rosyi. Przynajmniéj my żywimy tę wiarę w sercach naszych i szanując cywilizacyą niemiecką, wymagamy równego szacunku dla naszego „barbarzyństwa“, które tak często okazuje się uczciwszém od kultury pewnych natrętnych cywilizatonów naszych.

## FRANCYA.

* Paryż, 11 marca. Zajmujące rozprawy w senacie. Minister spraw wewnętrznych przedłożył dzisiaj senatowi przyjęty już przez Izbę deputowanych projekt o wyborze merów w głównych miastach departamentów, okręgów i kantonów przez Rady gminne. — Na porządku dziennym były obrady nad ustawą o przymusie szkólnym. Senat porobił był w projekcie do téj ustawy, przyjętéj przez Izbę deputowanych zmiany, które Izba odrzuciła. Komisya senacka zgodziła się tedy na przyjęcie projektu w redakcyi przedłożonéj pierwotnie przez Izbę deputowanych i stawiła wniosek o uznanie téj sprawy za nagłą, na co się senat mimo oporu prawicy zgodził.

Carbon (z lewicy) przemawiał przeciw zatrzymaniu wynalezionéj przez katolickie duchowieństwo metody, któréj zadaniem *nie dopuścić*, aby się dzieci myśleć nauczyły.

Buffet przerywa mówcy i woła: *Pan fałszujesz naukę katolicką!* Carbon mówi daléj: katolicyzm tamuje i hamuje rozwój człowieka, — *katechizm zawiera zgubne nauki; nauka katechizmu powinna być zniesiona,* — co jednak nie znaczy, aby *nauka religii* miała być zniesiona. Ta nauka winna być udzielana wtedy, gdy uczeń będzie zdolny ją zrozumieć. — Czas wychowywać ludzi, a nie papugi!

Ferry oświadcza, że nie może iść za przykładem Carbona w poruszonéj przezeń kwestyi — lecz zgadza się na to, że metoda dawnego uniwersytetu zaniechana być powinna. Postęp jest zapewniony przez ustanowienie nowéj najwyższéj Rady szkólnéj.

Przy artykule 1 stawia J. Simon dawniejszy wniosek, aby w szkole nauczano *o obowiązkach względem Boga*, — który to wniosek Izba była odrzuciła. Mowa jego była według zapewnień prasy świetna. Mówca wywodził na początku, że konstytucye z r. 1791 i 1848 rozpoczynają się od wezwania Boga. Nie chcę ja teologicznéj nauki w szkole, ale chcę, aby przynajmniéj uczono w szkole: *idei Boga.* Przecież pan minister chce nauki moralności w szkole, — a na téj idei my się opieramy i mamy odwagę *wymówić głośno Imię Boga.* My chcemy uchronić kraj od moralnéj zarazy. — Już dzisiaj mamy ludzi, którzy nie chcą składać przysięgi, bo w Boga nie wierzą. *Powstrzymajmy ten potok wezbrany!*

Prawica klaskała z zapałem. Izba cała przysłuchiwała się uważnie.

Minister Ferry odpowiadał dość słabo — a senat ***odrzucił wniosek Simona*** 167 przeciw ***123*** głosom.

— W Tunisie zanosi się na wielkie powstanie. Na południu rejencyi uderzył w tych dniach w pobliżu Eldjun silny oddział powstańczy, około 1000 ludzi liczący, na francuską kolumnę rekonesansową, został jednak odparty. Powstańcy pozostawili na placu boju 10 zabitych, zabrawszy ze sobą rannych. Jak słychać, mieli powstańcy ogłosić beyem Tunisu Ali-ben-Kalifę. Ruchome kolumny francuskie wyruszą niebawem z Gafsy i Gabes w kierunku ku Tripolisowi.

## TELEGRAMY.

Białogród serbski, 11 marca. Ministrowie i członkowie skupczyny złożyli dziś królowi przysięgę na wierność. Król wydał obszerną amnestyą.

Wiedeń, 12 marca. Prezes ministerstwa Tisza, który oczekiwany był tu już zeszłego tygodnia i tylko z powodu obrad w parlamencie pozostać musiał dłuższy czas w Peszcie, przybył tu dzisiaj celem zdania cesarzowi zwykłego referatu. Pogłoski, jakoby zwołane być znowu miały delegacye wspólne do uchwalenia nowego kredytu, opierają się chwilowo na kombinacyach.

Paryż, 12 marca. Dyrektor do prowadzenia ksiąg w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Bredif, udaje się jako tymczasowy kontroler do Egiptu w miejsce pana Blignières, który otrzymał już dymisyą.

Bukareszt, 10 marca. Izba uchwaliła dziś 60 przeciw 3 głosom rządowy kredyt czteromilionowy na uzbrojenie armii. Bratiano, dotąd jeszcze cierpiący, powraca do stolicy. Nowo zamianowany posłem francuskim, baron Ring, wręczy jutro królowi swe pisma uwierzytelniające.

---

# KRONIKA
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 13 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższemu radzcy rejencyjnemu Grisebachowi przekazany został urząd dyrygenta wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych rejencyi w Poznaniu.

Sędzia okręgowy Binkowski w Poznaniu przeniesiony został jako sędzia ziemiański sądu ziemiańskiego w Pile.

---

* **Teatr.** Jutro we wtorek *„Księżna Gerolstein“*, operetka Offenbacha. — W środę *„Frou-Frou“*, komedya w 4 aktach z francuskiego, w któréj zapowiadają nam pierwszy występ gościnny pani Leontyny Parżnickiéj, artystki teatru Lwowskiego. Wybitny talent dramatyczny pani P. znanym jest publiczności naszéj z dawniejszych jéj występów, sądzimy więc że przyjazd jéj wysoce zainteresuje publiczność naszę.

* **Główna dyrekcya poczty** nadała trąbki honorowe pocztylionom Józefowi Grundczowskiemu i Stanisławowi Topolskiemu a bicze honorowe Fryderykowi Buchholzowi, Marcinowi Zielińskiemu, Tomaszowi Stefaniakowi i Ernestowi Zahnowi.

* **Zawikłanego** w proces socyalistów ślusarza Goryszewskiego, którego sąd uwolnił, odstawiła policya do granicy Królestwa Polskiego,

* **Biuro Wolffa** donosi, że prokuratorya cofnęła wniosek o rewizyą wyroku w sprawie Mendelsohna i towarzyszy. Ze skazanych wnieśli o rewizyą Truszkowski i Janiszewski.

* **Komisarz policyjny** w Połajewie, pow. obornickiegy, Koczwara, zasuspendowany został w urzędzie; rejencya oddała urząd ten ekspektantowi, pozasłużbowemu porucznikowi Klugowi.

* **We Wschowie** odbyło w środę egzamin trzech abituryentów tamtejszéj szkoły realnéj. Egzaminowi przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Polte. Wszyscy abituryenci otrzymali świadectwo dojrzałości.

* **W Szkaradowie,** pow. krobskiego, gdzie ojcowie rodzin opierali się powołaniu na czwartego nauczyciela ewangielika, ustanowiony został nauczycielem ewangielik, jak do niemieckich gazet tutejszych donoszą.

* **Poczta** gnieźnieńsko-wągrowiecka dochodzić będzie od dnia 16 bm. do dworca kolei żelaznéj w Gnieznie — resp. z niego odchodzić będzie. Poczta ta odchodzić będzie z dworca w Gnieźnie o godzinie 9 minut 40 wieczorem a przychodzić do Wągrówca o godzinie 2 minut 24 z rana. Z Wągrówca odchodzić będzie o godzinie 4 min. 15 z rana, a przybędzie na dworzec w Gnieźnie o godzinie 8 minut 50. — Równocześnie nastąpi zmiana w kursie poczty pomiędzy Kłeckiem a Janówcem. Z Kłecka wychodzić będzie poczta o godzinie 11 minut 45 wieczorem, a przybędzie do Janówca o godzinie 1 minut 20 z rana; odchodzić będzie z Janowca o godzinie 5 minut 15 z rana, a przybędzie do Kłecka o godzinie 6 minut 50.

* **Wychodźcy do Ameryki.** Z nastaniem pory cieplejszéj nowi emigranci opuszczają Europę, udając się do Ameryki. Wielki kontyngens stanowią i w tym roku nasi włościanie. Widzimy co chwila nowych, przejeżdżających przez Poznań, zdążających do Hamburga lub Bremy, a ztąd do Ameryki. A iluż to wychodźców omija Poznań, zdążając innemi drogami do Berlina! Koléj hamburgska w Berlinie przewozi codziennie 150—200 wychodźców z Berlina do Hamburga. Akcyjne Towarzystwo hamburgsko-amerykańskie żeglugi parowéj podniosło w skutek silnego napływu wychodźców cenę przewozu i wysyła obecnie zamiast jednego dwa parowce tygodniowo. Nadto odpływają w tygodniu z Hamburga dwa angielskie okręta do Nowego Jorku, przewożąc około 1500 podróżnych. Dane te świadczą wymownie o wzroście emigracyi. — Ileż to sił polskich znowu ubędzie!

* **Wiadomo,** że największymi złodziejami w Królestwie Polskiém są żydzi. Gdzie tylko zajdzie rabunek lub większa kradzież koni, z pewnością główną sprężyną jest żyd. Do najsłynniejszych siedzib takich żydowskich band złodziejskich należy miasteczko Ejszyszki, w powiecie lidzkim. Było ono postrachem bliższych i dalszych okolic. Bliżsi opłacali podatek miejscowemu hersztowi żydowi, uwalniając się tém od kradzieży; niepłacący podatku narażani byli ustawicznie na kradzieże; poszkodowani udawali się do znanego wszystkim herszta, a po uiszczeniu umówionéj kwoty wykupnéj, najczęściéj zwracano skradzione przedmioty, jeżeli te nie powędrowały w zbyt dalekie okolice. Sterroryzowani mieszkańcy okolicy nie śmieli protestować, lub szukać pomocy władz policyjnych, i rzemiosło szło jawnie, bez najmniejszéj przeszkody. Zaradził złemu dopiero miejscowy rabin. Spożytkowawszy przysługujące sobie prawo, wezwał ludność starozakonną do bóżnicy i wywołał hajrem przeciwko złodziejom i przechowywaczom. Hajrem jest to rodzaj przysięgi. Związani taką przysięgą zobowiązują się wzajemnie czuwać nad sobą, a łamiącego hajrem natychmiast donosić rabinowi. Na przestępcę i familią przy nim żyjącą z góry rzucona jest klątwa. Zostający pod taką klątwą wykluczony jest ze społeczeństwa, nikt nie może z nim mówić, komunikować się, nic mu sprzedać, nic nie wolno od niego kupić; nie wpuszczony jest do bóżnicy, nie można mu wynająć mieszkania, a jeżeli jest właścicielem domu, wszyscy lokatorowie obowiązani są wynieść się z jego domu; jedném słowem przestępca jest jak umarłym. — Dotychczas były dwa wypadki złamania hajremu. Złodziéj skradł obrus. Doniesiono o tém rabinowi, przedewszystkiém musiał złodziéj skradzioną rzecz właścicielowi oddać, trzykrotnie w bóżnicy głośno w obec zgromadzonych winę swą wyznać, i błagać o przebaczenie, dostarczyć dowodu piśmiennego, że pokrzowdzony nie ma pretensyi i winę przebacza, wycierpieć, jak mówią, bardzo surowe kary, jakie rabin naznaczył, a po ich wycierpieniu zdjętą zeń dopiero została klątwa, i pod przysięgą przyjęte zobowiązanie, że więcéj kraść nie będzie. — Drugi złodziéj w daleko gorszém znalazł się położeniu, Od kolegi dostał dwa konie daleko skradzione, dla przeprowadzenia ich daléj. Doniesiono o nim rabinowi, ten go wyklął, musiał konie właścicielowi odprowadzić, co przyszło mu z niemałą trudnością, bo kolega miał je także od swego kolegi i nie wiedział komu i gdzie konie skradziono a sprawca w interesach podobnéj spekulacyi na czas dłuższy daleko wyjechał. Solidarność pomogła, a jakież było zdziwienie właściciela, gdy ujrzał konie swe odprowadzone i żyda pokornie proszącego o pokwitowanie, nie żądającego żadnego wynagrodzenia! Winny też same co poprzedni przeszedł formalności, też same otrzymał kary, bo rabin twierdzi, że złodziejstwo małe czy wielkie, jest zawsze

występkiem równym i równo winno być karane. Zaraz po wygłoszeniu hajremu w najbliższy dzień targowy, wszystkie rzeczy skradzione znajdujące się w Ejszyszkach zniesiono na rynek, aby poszkodowani po udowodnieniu swéj własności, własność swą odebrali.

* **Pani Helena Modrzejewska** przybędzie do Krakowa w środę 15 bm., a nazajutrz rozpocznie w tamtejszym teatrze przy ulicy Wolskiéj szereg gościnnych występów w następującym porządku: we czwartek *Dalila*, w piątek *Frou frou*, w sobotę *Marya Stuart* Schillera, w niedzielę *Panna Mężatka* (poranek na dochód kasy artystów dramatycznych krakowskich), w poniedziałek 20 *Dalila*, we wtorek *Frou-frou*, w środę *Marya Stuart*. Jedno z przedstawień przeznacza znakomita artystka na cel dobroczynny, który sama określi. Prócz tego pani Modrzejewska reklamować będzie w środę w koncercie urządzonym przez Czytelnią akademicką na rzecz „Macierzy Polskiéj," a we czwartek 23 bm. w koncercie ks. Czartoryskiéj, datym na rzecz domu Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu.

* **Ciekawe odkrycie.** Jeżeli mamy wierzyć ateńskiemu korespondentowi *Polit. Corresp.*, to nieopodal Nawarynu nurkowie poszukujący gąbek, znaleźli pierwowzór odtylcówek, których wynalazek przypisywano naszym czasom. Korespondent donosi, iż poszukiwacze w kadłubie zatopionego okrętu znaleźli trzy działa starodawnéj formy ze sztucznym mechanizmem do nabijania z tyłu. Działa są bronzowe, każde z nich waży przeszło 1000 kilogramów, a na jednem z nich znajduje numer 1073 i napis: „Al bel zetto."

* **Jedna niedziela więcéj.** Każdy rok, nawet przestępny (*bissextilis*) ma tylko pięćdziesiąt dwa tygodni, ale rok bieżący, przedstawia tę szczególność, że ma 53 niedziel, albowiem 1 stycznia było w niedzielę i w tym dniu tygodnia przypada także 31 grudnia. Dalszą atoli okoliczność szczególną stanowi to jeszcze, że rok ten jest trzechsetną rocznicą wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego, bo w roku 1582 Papież Grzegoż XIII. zreformował dawny julianski i wprowadził nowy kalendarz. Jedném słowem rok bieżący nie jest pospolitym rokiem, a młodzież szkólna zachowa wdzięczną jego pamięć za to, że będzie miała w nim jeden dzień świąteczny więcéj niż zwykle.

* **Jeżeli nie humbug.** *Harpers Weekly* umieszcza nowinkę o zgonie jakiegoś Kotwickiego w Nowym Orleanie, po którym zostały miliony dolarów i kolekcya kanarków. Zmarły był bezdzietnym wujaszkiem i na miejscu nie miał spadkobierców. A więc... daléj za Ocean!

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 14 marca, św. Zacharyasza b. Wschód słońca o godzinie 6. minut 20. Zachód o godzinie 6.

Długość dnia 11 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1585 Zerwanie sejmu przez Grudzińskiego i związek na króla. — 1611 Moskwa pobita pod Smoleńskiem. — 1633 Synowie Zygmunta III. składają przysięgę wierności. — 1801 Śmierć Ignacego Krasickiego. — 1812 Tajnym traktatem Austrya przyrzeka zwrócić zabór polski.

**Z pod Jarocina.** Już inny korespondent doniósł wam o pogwałceniu uroczystości parafialnéj św. Walentego w Radlinie i daném ztąd wielkiém zgorszeniu przez ludzi dominialnych, a właściwie teraźniejszy zarząd dóbr jarocińskich. Otóż nowy przyczynek pogwałcenia najwyraźniejszego przykazania już nie kościelnego, ale Bożego: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił," do którego nie tylko katolicy, ale i protestanci, a nawet i żydzi stósować się winni. Przejeżdżając w dniu 19 lutego rb. przez Roszków, folwark należący także do kompleksu dóbr jarocińskich, spotkałem o godz. 9 z rana, gdzie to czas spieszyć na nabożeństwo do parafialnego kościoła, sześć zaprzęgów w cztery woły, wyjeżdżających z podwórza dominialnego. A dokąd? Oto na łąki po olsze, mające być kiedyś użyte na porządki gospodarcze — odpowiedziano mi: Już to drugą niedzielę tę samą wymyślają nam robotę podczas nabożeństwa. — Czy to tak zawsze u was się dzieje? — zapytałem się daléj. Tak — proszę pana — była odpowiedź. U nas w całych dobrach jarocińskich, w Roszkowie, Bogusławiu, Cilosy, Radlinie nie masz niedzieli i święta żadnego, ani wypoczynku dla człowieka i tego mizernego bydlątka. Gdyby człowiek nie szedł do roboty, wypędzą natychmiast. — Czyż to na pogwałcaniu świąt polega owa osławiona kultura, którą z daleka sprowadzeni przybysze obiecują zaprowadzić w naszych niby o 100 lat zacofanych gospodarstwach? Być może, bo innéj przy najstaranniejszém rozpatrywaniu się i poszukiwaniu ani odrobiny nie ujrzysz. Pożytku ztąd nie będzie, bo brak tu błogosławieństwa Bożego — ale skończyć się musi na wyjściu wszystkich ludzi w obce strony lub do Ameryki, albo téż socyalizmem.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Rzekomy** *kodeks św. Wojciecha i tak zwane Dekretały Pseudoizydora (szkic biograficzny)* i *Archiwum Trzemeszeńskie.* Dwie rozprawy niestrudzonego ks. dr. Łukowskiego wyszły obecnie w osobnéj odbitce. Poprzednio drukowane były w *Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.*

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 marca.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Węclewski z żoną z Środy. Ponikierski i Skąpski z Wiśniewa, pani Ertel z Antonina, Knappe z Rakoniewic, Richter z familią z Pniew, Choromański z Lwowa, Giesel z Drezna, Rychłowski z Królestwa Polskiego, dr. Górski z Stęszewa, Baese z Bydgoszczy, Katerla z Michalczy, Buchowski z Jagniewic, pani Głowacka z Kostrzyna, studenci Jankowski, Ornass i Łukowicz z Wrocławia, Motylewski z Kuczkowa, Liske z Rymu, Starorypiński z Kowalewa.

**Jutro** o godz. 4 sprzeda komisarz konkursowy Haenisch, w biurze przy placu Działowym 10 należące do masy konkursowéj Ludwika Auerbacha hipotekę na 4000 mk. i zapis spadkowy nieoznaczonéj wysokości. — o godz. 3 sprzeda komornik Bernau w Skórzewie na podwórzu gospodarza Paetza 2 krowy, cielę, 2 wozy polne, pługi, brony, furę drągów sosnowych, około 10,000 sztuk torfu, 5 kószek itp.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 13 marca 1882

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Trallos. Wypowiedziano 25,000, litrów, cena wypowiedzenia 44,60 marek, marzec 44,60, kwiecień-maj 45,40, czerwiec 46,30, lipiec 47,—, sierpień 47,10, wrzesień —,—, w miejscu bez beczki 44,20.

| Ceny targowe w Poznaniu dnia 13 marca 1882. | | TOWAR piękny | | średni | | pośled. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilogr. | 21 | 60 | 20 | 70 | 19 | 50 |
| Żyto | - - | 16 | 20 | 15 | 90 | 15 | 60 |
| Jęczmień | - - | 15 | 10 | 14 | 40 | 13 | 70 |
| Owies | - - | 15 | 10 | 14 | 60 | 14 | — |
| Groch wrzący | - - | 18 | — | 17 | 80 | 17 | 40 |
| Groch na paszę | - - | 15 | 40 | 14 | 80 | 14 | 40 |
| Kartofle | - - | 3 | 60 | 3 | 40 | 3 | 20 |
| Wyka | - - | 15 | 50 | 15 | — | 14 | 40 |
| Łubin żółty | - - | 16 | 50 | 15 | 50 | 14 | 80 |
| Łubin niebieski | - - | 15 | 50 | 15 | — | 13 | 80 |
| Rzepik zimowy | - - | — | — | — | — | — | — |
| Rzep zimowy | - - | — | — | — | — | — | — |

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 13 marca 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn 100.40. 5% powiatowe obligacye 104,25. 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —, —, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie spirytusowe 60,—. Poznański bank prowincyonalny 120.—. 4% pożyczka państw. 101 20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 36,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,25 Starogradzko-pozn. k. ż. 103,25, Austr. not. bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,25. Rosyjskie bankowe noty 203,10 marek.

**Bydgoszcz** 11 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł., ciemniejsza i szklista 202—215 poślednia —,— płac.

Żyto bez in., w miejscu krajowe piękne 152—156 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—154 płac., wielkimi drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 140—148 pł.

Groch wrzący 170—190, na paszę 140—145

Okowita za 100 litr. a 100% 42,50—43 pł.

**Berlin**, 11 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—233 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na marzec-kwiecień płc. —,— na kwiecień-maj płac. 219—218—218,5; na maj-czerwiec płac. 217,5, na czerwiec-lipiec płacono 217,5—217, na lipiec-sierpień płacono 210,5; na wrzesień-październik płacono 208,75. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 156—173 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 162.75—163,25; na marzec-kwiecień i na kwiecień-maj płacono 162,5—162,25—163,—; na maj-czerwiec płacono 162—161,5—162,25; na czerwiec-lipiec płacono 160—159,5—160,25; na lipiec-sierpień płacono 158,5—158—158,— na wrzesień-październik płacono —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 138—152 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—172 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 138,25, żądano —,—; na maj-czerwiec nom. 139— na czerwiec-lipiec płc. 140,75—141. Wypowiedz. —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk. na miesiąc bieżący płacono 55,3; na marzec-kwiecień płacono 55,3; na kwiecień-maj płacono 55.3; na maj-czerwiec płacono 55,7; na wrzesień-październik płacono 59,9. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 45,5, w miejscu z beczką płacono —,— marek., na miesiąc bieżący płacono —,— na luty-marzec płac. —,—; na marzec-kwiecień płacono —,— na kwiecień-maj płacono 47,2—47,4; na maj-czerwiec płacono 47,7—47,5; na czerwiec-lipiec płacono 48,5; na lipiec-sierpień płacono 49,4—49,5; na sierpień-wrzesień płacono 49.8—50,— wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedz. —,— litr. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin.** 13 marca 1882. Kursa końcowe. 11 marca

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słabo | |
| kwiecień-maj | 218,50 |
| czerwiec-lipiec | 217,50 |
| **Żyto** osłab. | |
| marzec | 163,25 |
| kwiecień-maj | 163.25 |
| maj-czerwiec | 162,— |
| **Oléj rzep.** stale | |
| kwiecień-maj | 55,50 |
| maj-czerwiec | 55,80 |
| **Okowita** spok. | |
| w miejscu | 45,60 |
| marzec | 46,70 |
| kwiec.-maj | 47,40 |
| maj- czerwiec | 47,60 |
| czerwiec-lipiec | 48.60 |
| **Owies** | |
| kwiecień-maj | 138,— |
| Wypow.-żyta wsp. | 50 |
| Wypow.-okow.-kw. | 000,0 |

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 124,— |
| Pr. consol. 4% | 101,— |
| Pozn. listy z. | 100,— |
| Pozn. listy rent | 100,— |
| Austr. banknoty | 170,— |
| Austr. renta złota | 79,— |
| Austr. losy 1860 | 118,— |
| Włochy | 87,— |
| Rumuny | 100,— |
| Ros. banknoty | 203,— |
| Ros.-angl. pożyczki | 82,— |
| Pol. 5% list. zast | 62,— |
| Pol. lik. l. zast. | 53,— |
| Kredyty | 538,— |
| Kolej państwowa. | 512,— |
| Lombardy | 237,— |
| Usposob. b. pok. | |

**Szczecin**, dnia 13 marca 1882 (Kursa końc.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** spok. | |
| kwiecień-maj | 220,50 |
| maj czerwiec | 219,50 |
| **Żyto** spok. | |
| kwiecień-maj | 161,50 |
| maj-czerwiec | 160,50 |
| **Rzepik** | |
| kwiecień-maj | 260,— |
| wrześ.-paźdz. | 261,— |
| **Oléj rzep.** niezm. | |
| kwiecień-maj | 55,— |
| wrześ.-paźdz. | 56,— |
| **Okowita** b. pok. | |
| w miejscu | 44,— |
| kwiecień-maj | 46,— |
| czerwiec-lipiec | 47,— |
| **Petroleum** | |
| marzec | 7,— |


Nabożeństwo
na czas
**Wielkiego Postu**
z medytacyą wstępną śgo Alfonsa Liguorego: **Moc męki Zbawiciela.**
**112 stron 40 fen.**
Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca
**Jarosław Leitgeber**
**w Poznaniu.**

Nakładem i drukiem
**F. Chocieszyńskiego**
w Poznaniu Wodna ul. nr. 15
wyszło z druku i jest do nabycia dzieło pod tytułem:
**Andrzéj Towiański**
**jego cele polityczne i socyalna religia.**
Napisał **ks. Feliks Różański** r. 1866 i objaśnił przypiskami z dzieł późniejszych w r. 1878.
**Cena egzempl. 3 m.**

Osiedliłem się (514)
**w Raszkowie.**
**Józef Iłowiecki**
**lekarz prakt. etc.**

Poleca się Szanownéj Publiczności dziełko pod tytułem (479)
**Sługa Chrześciański**
albo **drogoskaz, doradzca i zwierciadło dla sług,** we wszystkich życia stósunkach napisany przez **X. Herm. Józ. Kappen,** dziekana i prob. przy kościele św. Lamberta w Monasterze. przetł. przez **X. A. J.** Dziełko to, które już w setkach tysięcy egzemplarzy się rozeszło i przez poważne pisma kościelne i świeckie jako doskonałe uznanem zostało, zawierające 292 stron, kosztuje tylko **60** fen., z oprawą **75** fen. Nabyć można w drukarni
**F. Chocieszyńskiego,**
Poznań, Wodna ul. 15.

**Pierwszorzędna Szkoła Realna miejska**
oraz
**Szkoła Przygotowawcza w Poznaniu.**
Egzaminowanie i przyjmowanie nowych uczniów (ile na to miejsce pozwoli) odbywać się będzie w sobotę dnia 15 kwietnia od godziny 9téj przed południem. Zgłaszający się musi dostawić świadectwo szczepionéj ospy, metrykę i świadectwo odejścia ze szkoły, którą zwiedzał poprzednio.
Przy wstępie do klasy najniższéj, t. j. trzeciéj Szkoły Przygowawczéj, nie wymaga się żadnych poprzednich wiadomości; językiem wykładowym w téj klasie, jako i w drugiéj klasie przygotowawczéj jest zarówno język niemiecki jako i polski.
Rok szkólny zaczyna się w poniedziałek dnia 17 kwietnia o godzinie 8méj z rana. (512)
**Dyrektor Dr. Geist.**

**Akcyonaryuszów cukrowni Kościan**
zaprasza się podług § 13 statutów na (515)
**Walne Zebranie**
mające się odbyć na dn u **28 marca r. b.** przed południem o godzinie 10téj w oberży pana **Gąsiorowskiego w Kościanie.**
***Porządek dzienny:***
Nowy obór Rady Nadzorczéj.
**Rada Nadzorcza cukrowni Kościan.**
**von Delhaes.**

Niniejszem polecam następujące
**TORTY.**
**Torty przekładane:**
Tort bezowy
„ cytrynowy z kremem
„ „ z konfiturami
„ czekoladowy z kremem
„ „ z konfiturami
„ waniłowy
„ Clara Novella
„ Donna Maria
„ Wiedeński
„ Dame blanche
„ francuzki
„ marcepanowy królewiecki
„ „ lubecki
Tort makaronikowy na opłatku
„ „ na kruchem ciaście mola d'ami
„ napoleoński
„ orzechowy z kremem
„ „ z śmietaną
„ Kraszewskiego
**Torty nieprzekładane:**
Tort biszkoptowy
„ czekoladowy
„ migdałowy
„ piaskowy ciężki
„ „ lekki
Wszelkie torty wyrabiane z wykwintną dekoracyą, przekładane dobremi marcepanami i konfiturami. (513)
Zamówienia pozamiejscowe wykonywam stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu.
**A. W. Żuromski.**
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
**Poznań, naprzeciw teatru polskiego.**

**Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe**
Spółka zapisana w Szczecinie (343)
udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**
Wnioski przyjmuje:
Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński
**Ortmann & Reichstein**
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Dnia 6 marca 1882 otworzyłem w miejscu przy
**Starym Rynku nr. 53|4**
(Narożnik Rynku i ulicy Jezuickiéj) pod firmą:
**B. Szulczewski**
**Handel szkła, porcelany i fajansów.**
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szan. Publiczności mam nadzieję zaskarbić sobie sumienną pracą, stałą Jéj życzliwość. (462)
**Bolesław Szulczewski.**

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)
**Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia**
**M. Nowickiego i Grünastla**
Jezuicka ulica nr. 5.
**Specyalność w oprawianiu obrazów.**

Pod gwarancyą zawartości polecam
**nawozy sztuczne**
po najtańszych cenach (383)
**Dr. Roman May.**

**Do siewu!**
**Koniczyny** wszelkiego gatunku, **lucernę** prow. **rajgrasy, tymotkę** i inne **trawy** oraz **mięszanki** na łąki i pastwiska, **seradelę, esparcettę, gorczycę, sporek** mały i wielki, **łubin** niebieski i żółty, **bobik** koński, **owies** proboszczowski jako i nowozelandzki, **siemię lniane** rygaskie i pernawskie, **kukurydzę** amerykańską (Koński ząb) **buraki** i **marchwie** w rozmaitych gatunkach, **nasiona leśne** i **ogrodowe** poleca w **świeżym i pewno kiełkującym towarze** (327)
**A. BĄKOWSKI**
**Handel nasion**
Wrocławska ulica nr. 15.

**Kółkom włościańskim** przyrzekam **jaknajmożliwsze ustępstwa v cenach.**

Czcigodnemu Duchowieństwu, oraz Szanownéj Publiczności miasta **Kościana i okolicy** honoszę uprzejmie, iż skład mój **męzkiego i damskiego obuwia i kaliszy** znacznie rozprzestrzeniłem i sprzedaję takowe po cenach bardzo umiarkowanych. Tudzież przyjmuję zamówienia na nowe wybory i na reperacye, wykonywując powierzoną mi robotę nader szybko i punktelnie. Liczne rekomendacye, składane mi piśmiennie za wyrób mój, niemniéj list pochwalny z wystawy Rolniczo Przemysłowéj w Kościanie z roku 1879 są wymownym dowodem méj sumiennej pracy. Obok tego polecam Szanownym Odbiorcom własnego wyrobu nieprzemakalne smarowidło na obuwie gospodarcze, oraz i myśliwskie. (16)
**Berkowski**
mistrz szewski w Kościanie.

**Wyzina**
funt 1 m. i **kablia** peklowany funt 40 f dziś odebrałem i polecam
**K. Szulc**
(427) ul. Wrocławska 12.

**Czekoladę**
do gotowania, własnéj fabryki, funt po 1,50 mrk. na 12 filiżanek poleca cukierna
**Ant. Pfitznera**
(412) Stary Rynek.

**Wdowa**
po nauczycielu, lat 40, znająca się dobrze na **gospodarstwie** poszukuje miejsca jako **gospodyni** we **dworze** lub na **probostwie.** Bliższych wiadomości udzieli łaskawie **Redakcya Kuryera Pozn.** (503)

**Soczyste pomarańcze i cytryny,**
**Czekoladę franc. Suchard**
**Bulion rosyjski i wyskokosny Liebiga** (4
poleca w doborowym towarze
**J. Affeltowicz**
Chwaliszewo nr. 67.

**Młodzież kupiecką**
wszelkich **branży** płci obojga poleca w największym wyborze od każdego czasu, **i to li tylko tę** o któréj **ma** korzystne prywatne **opinie** (referencye) Centralna agentura, Wilhelmowska ulica nr. 11. (5

**Rządzcę gosp.**
mogącego się wykazać dobremi świadectwami — i objąć w roku zie żądania obowiązki **kasyera** — wskaże **Ks. dr. Kantecki** w Poznaniu. (44

**Najnowsze wyroby i modele paryzkie**
**na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych.** (511
**Sławski i Bogusławski,** Bazar



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.